POLACY zagranicą



Nr 3 • MARZEC 1939 • Rok X



LEOPOLD STAFF

Z cyklu: Gałąź kwitnąca

Przedwiośnie

Dreszcz wiosny. Wierzba puszcza już kosmate bazie.
Woń ostra i upojna tchnie z brunatnej skiby,
Pachnąc, niby pot pracy i wilgotne grzyby.
Ciepłe, deszczowe niebo śpi na krajobrazie.

Czarna ziemia oddycha głęboko, jak gdyby
Wyzwolona po długim, surowym zakazie.
Miękka i czuła tkliwość, podobnie zarazie,
Wnika z powietrza w ludzkie serca i sadyby.

O, dobre, pobłażliwe, zacne oczy wołu!
Serce chore słodyczą ziemskiego żywiołu
Taje wzruszeniem, które oddech w piersi niemi.

I nigdy mi nie było tak mało potrzeba
Do szczęścia, jak, gdyby czując na twarzy łzy nieba,
Położyłem na sercu swem garść chłodnej ziemi.

CENA 70 GR

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

NR 3 MARZEC 1939 R. ROK X

TREŚĆ:

O harmonijny wysiłek nam chodzi!

Dużo jest ofiarności wśród naszej 8 milionowej rzeszy rodaczej zagranicą na rzecz sprawy najważniejszej, sprawy polskiej. Każdy chciał by tej sprawy służyć jaknajmądrzej, jaknajlepiej. Istnieją jednak co do tego jakie wybrać środki, jakimi posługiwać się metodami, dość poważne różnice.

Gdyby ktoś przeglądał uważnie, tak z dnia na dzień całą prasę polską, wychodzącą poza granicami Państwa Polskiego, wyczułby, że to życie polskie zagranicą, aczkolwiek owiewa je jedna wspólna nam wszystkim Polakom idea, odznacza się olbrzymimi często kontrastami. W jednym ośrodku życie to tętni, wielkim rytmem pracy, w innym polskość ledwie wegetuje. Jedynie bystry, a przede wszystkim uczciwy obserwator zdoła ocenić sytuację, a już odwagi potrzeba niepośledniej, aby zawołać na alarm, powiedzieć sobie jasno i wyraźnie: o ile mogłoby być lepiej gdyby...

Życie polskie zagranicą, to najcudowniejsza mozaika pełna barw i cieni, to ocean bogactw, jakie kryją się w sercach i umysłach naszych sióstr i braci. Rzeczą naprawdę trudną jest wytworzyć taki stan, aby te wartości oddać na służbę narodu w całości i nienaruszone. Za duże jeszcze różnice panują między uczuciem a czynem. Klamra przemyślanej, zdecydowanej i odważnej pracy organizacyjnej za słabo jeszcze spina nasze nieskoordynowane wysiłki, które pozbawione spoistości giną nieznane.

Niejednokrotnie prasa polska zagranicą, której zasługi dla pracy narodowej są wielkie, podkreślała konieczność łączenia się pod wspólnym sztandarem, aby w zespoleniu wytwarzać zdecydowany opór siłom przeciwważnym, które w powolny lecz niemniej zdecydowany sposób drążą spoistość narodową, czynią luki w szeregach.

Z głosów, jakie na ten temat padają coraz częściej, coraz głośniej, przytoczę ciekawe a przede wszystkim mądre i głębokie uwagi, jakie zamieszcza „Dziennik Polski" z Detroit, U. S. A.

Autor podnosi do ideału najwyższego konieczność harmonijnego działania na odcinku prasy polskiej w U. S. A. Pisze, że „do wypełnienia ważnych misji potrzebna jest praca zbiorowa, sharmonizowana w swych wysiłkach i uszlachetniona zgodnym dążeniem do celu".

Taką misję ma do spełnienia każdy Polak zagranicą. Są różne, najróżniejsze pola działania. Zarówno prasa polska w Ameryce ma swą specjalną misję do spełnienia, ale posiada ją również i prasa polska we Francji czy gdziekolwiek indziej. Ale tu nie chodzi tylko o prasę i wspólne działanie na tym jednym odcinku. Tu chodzi w równym stopniu o młodzież. Harmonijnym wysiłkiem muszą być ogarnięte sprawy kobiece, gospodarcze. Jednolitego działania wymaga akcja propagandy książki i czytelnictwa, zgodnego postępowania domaga się praca na odcinku duszpasterskim. Wzajemne przenikanie winno cechować pracę nauczycieli, instruktorów.

To samo dotyczy sportu i wychowania fizycznego, całego kompleksu spraw i zagadnień, które układając się we wzorzysty deseń, tworzą tak zwaną pracę społeczną.

Tu nie chodzi o jakieś sztuczne, bezduszne i mechaniczne jednoczenie, aby tylko choćby na papierze wykazać się „konsolidacją". Tu chodzi o harmonię wysiłku, o pracę uczciwą i wspólną.

Każdy teren Polonii Zagranicznej to inne zgoła zagadnienie socjologiczne, to zgoła inna struktura zawodowa, inne potrzeby, inne systemy pracy. Nie można tu stosować szablonu.

Subtelność jednak i specyficzność poszczególnych odcinków pracy na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej nie może przeszkadzać i akcji wspólnej.

A więc nauczyciele na terenie Francji niech działają razem, ale swe doświadczenia, okupione długoletnim wysiłkiem niech nie chowają na swój własny użytek, niech myśli i uwagi przesączają się na inne tereny i odwrotnie.

To musi dotyczyć wszystkich odcinków pracy społeczno-narodowej zagranicą. Niech nie uchyla się przed tym nikt. Tego domaga się zdrowy rozsądek i naprawdę polskość miłujące serce. Tym celom służy Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz jego wydawnictwa, tym zadaniom wtóruje, potęguje je, nadaje ramy akcji zorganizowanej sejm Polaków z zagranicy; są to zjazdy. Na węższych odcinkach usprawniają tą pracę konferencje doroczne.

Ale na nic zdadzą się te zjazdy i konferencje, jeśli idea ich nie przeniknie w masy, jeśli nie stanie się zadość idei „podkładowej", jeśli można użyć tego słowa, a jest nim hasło, które głosi Światowy Związek Polaków z Zagranicy, a które ostatnio przez usta wicemarszałka Surzyńskiego przedostało się do Izby poselskiej, hasło, które jest najwyższym sprawdzianem dyscypliny organizacyjnej, hasło:

„Każdy Polak zagranicą w polskiej organizacji".

To hasło winno przenikać do głębi, winno stanowić tło zastanowień nie tylko izb prezydialnych, służyć na zakończenie patriotycznych przemówień, ale winno przedostać się do chat i zagród polskiego rolnika i osadnika, wstąpić w progi polskiego górnika i robotnika, wypełnić programy świetlicowe; stać się udziałem myśli milionów.

Jedynie harmonijna współpraca, jedynie powiązany w pewien logiczny system, wysiłek zapewni zwycięstwo sprawie narodowej.

Nie żywimy zaborczych planów, nie chcemy się tuczyć cudzym dorobkiem, ale to, co zrodzone z naszej krwi, co płynie z naszej kultury, i tradycji, co jest naszą najgłębszą wartością, tego wydrzeć sobie nie damy.

W zgodzie z prawami państw obcych chcemy służyć polskiej sprawie narodowej, wypełnić podstawowy warunek, jaki nakłada na nas fakt, że jesteśmy polskiej krwi i polskiego ducha. Jesteśmy przekonani, że państwa, które to zrozumią i ocenią, same doznawać będą — choćby na zasadach wzajemności — tych samych praw dla swych ziomków, których los rzucił na nieznane szlaki świata.

WŁADYSŁAW OSZELDA

Stały cel ciągła walka niezłomna wiara



„Z Nowym Rokiem my Polacy w Niemczech nie szukamy nowych nadziei. Nadzieje nasze, dzięki zaciętej wytrwałości Ludu Polskiego w Rzeszy są wciąż te same i niezachwiane.

Powtarzamy zatem z uporem jak co dnia. Wytrwamy i wygramy!"

Takie oto mocne stwierdzenie Polacy w Niemczech postawili na przełomie ubiegłego i bieżącego roku. Bo mają też Polacy w Niemczech wszelki powód do tego stwierdzenia. Tam bowiem, gdzie toczy się walka „od wieków co dnia wciąż na nowo", tam nie mogą się zmieniać cele, przyświecające walczącym. Cele narodowe są trwałe i niezmienne a walka narodowa musi być zatem ciągła i nieustanna. Koniec jej dopiero wygrana stanowić może. Dlatego dla Narodu, kroczącego w wielkość, nie zamykają się żadne okresy, raczej odwrotnie ujawniają się coraz to nowe sprawy, które nie mogą na urzeczywistnienie czekać.

W ciągłości zmagań narodowych, będących chlebem codziennym Polaków w Niemczech, zabłysły obłuskane z gmatwanin rozumowych dociekań ludzkich i obrane z wszelkiej szumności — serdeczne Prawdy Polaków. Katechizm narodowy najprostszy, prawodawstwo, regulamin, statut i program najidealniejszy — albowiem budząc

Nie ma już w Niemczech świetlicy polskiej czy izby zebrań, gdzieby obok portretów Wielkich Polaków nie wisiały tabliczki z Prawdami Polaków.

złożone w sercu każdego Polaka poczucie gotowości służby dla Narodu naszego, stają się Prawdy Polaków odczute, pojęte, zrozumiane i przetopione w czyn nawet przez tych z braci w Narodzie Polskim, których nie cechuje ani tak zwane wyrobienie społeczne lub rozmach albo wreszcie wykształcenie.

I takiego też wywyższenia doznały Prawdy u Polaków w Niemczech. Nie ma już w Niemczech świetlicy polskiej czy izby zebrań, gdzieby obok portretów Wielkich Polaków nie wisiały tabliczki z Prawdami Polaków. A w domach obok Królowej Narodu Polskiego widnieją ze ścian pieczołowicie zawieszone na honorowym miejscu te same tablice z Prawdami Polaków. Zebrania zaczynają się albo też kończą odczytywaniem Prawd Polaków... Tak zewnętrznie odbić się też musiała treść Prawd Polaków.

Prawda rodowa, Prawda o Bogu, Prawda braterstwa narodowego, Prawda o codziennym trudzie, Prawda o bezgranicznej czci... Miłość Boga, pochodzenie polskie i przywiązanie, znaczone braterstwem Polaków i codzienną służbą, związane zostały ściśle z miłością Matki, Ojczyzny, ziemi... Wszystkie te wartości zrosły się u Polaków w Niemczech, iż niepodobna ich już rozłączyć a przede wszystkim nie można oderwać już Polaków od tych Prawd, które się stały ewangelią, jedyną drogą wiodącą ich w walce, prowadzonej w imię Narodu Polskiego.

Polacy w Niemczech nowych nadziei chwytać się nie potrzebują. Prawdy Polaków są dowodem, iż mimo natężenia walki, która żąda strat, upór i zaciętość wciąż się wzmaga, wykwita radością i dumą z wielkiego mocowania i owocuje tak wielkim wkładem ideologicznym, dorzuconym do olbrzymiego skarbca duchowego Narodu Polskiego.



„Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci..."
Ślązaczki w kościele

Polacy w Niemczech dalej na potędze serca budować będą i wierzą mocno, iż tak postępując, najlepiej i najskuteczniej przysłużą się Narodowi Polskiemu, któremu na rozległej w wieczność ciągnącej się przestrzeni, przypadają szczególne i wielkie i trudne zadania.

To posłannictwo narodowe Polacy w Niemczech widzą i urzeczywistniać je dalej będą w codziennym trudzie walki, zaopatrzeni w największą moc, do wygranej wiodącą — w słuszność.

Ogłoszenie konkursu zamkniętego na projekty plakatów z okazji III Zjazdu Polaków z Zagranicy, III Zlotu Młodzieży i II Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy ogłosił konkurs zamknięty na projekt plakatów z okazji III Zjazdu Polaków z Zagranicy. W wyniku konkursu Światowy Związek pragnie otrzymać projekty plakatów dla trzech imprez Zjazdowych. Do sądu konkursowego zaproszeni zostali poza delegatami Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej — pp. prof. prof. Mieczysław Jurgielewicz, Mieczysław Kotarbiński, Edmund Bartłomiejczyk i Zygmunt Kamiński.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dnia 17 marca b. r.



Fragment z uroczystej akademii odbytej w Warszawie

DZIEŃ JEDNOŚCI I BRATERSTWA NARODU POLSKIEGO

Już po raz trzeci — w ramach dorocznych zbiórek na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, wespół z innymi organizacjami i całym polskim społeczeństwem, poświęciło jeden dzień niedzielny manifestacjom na rzecz Polonii Zagranicznej „Dzień ten — mówił 5 lutego b. r. prezes Zarządu Głównego T. P. P. Z. minister Julian Piasecki, zabierając głos przed mikrofonem Polskiego Radia — winien być jak gdyby mocnym, bratnim uściskiem dłoni społeczeństwa polskiego w kraju, wyciągniętej ponad obcymi lądami i dalekimi morzami, dłoni, symbolicznie podanej tym, którym los nie pozwolił zamieszkiwać w obrębie ziem, tworzących dziś Państwo Polskie".

„Dzień Polaka z Zagranicy" — stwierdził p. minister Piasecki w innym swym przemówieniu, wygłoszonym w kilka godzin później na uroczystej Akademii w Stołecznej Radzie Miejskiej — musi być nie tylko manifestacją naszych uczuć, lecz i powszechną mobilizacją naszej woli. Cały Naród musi stanąć w czujnym pogotowiu wobec sprawy Polonii Zagranicznej. Jest to podstawowym warunkiem spełnienia tej misji dziejowej, jaką przeznaczenie złożyło na barki dzisiejszego pokolenia polskiego".

Tegoroczny „Dzień Polaka z Zagranicy" obchodzony był uroczyście w całej Polsce.

W stolicy uroczyste nabożeństwo w Kościele Św. Krzyża celebrował biskup polowy Wojsk Polskich ks. Józef Gawlina. Od południa do wieczora w różnych częściach Warszawy odbywały się liczne akademie i obchody, przemówienia i odczyty, poświęcone Polonii Zagranicznej. Najwspanialej wypadła wielka Akademia, zorganizowana przez ogólnopolski Komitet Wykonawczy i Komitet Stołeczny Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dnia Polaka z Zagranicy" w pięknej sali Rady Miejskiej. Na Akademii tej przemówienia wygłosili: Przewodniczący Komitetu Stołecznego b. minister J. Iwanowski, Prezes Zarządu Głównego T. P. P. Z., minister inż. J. Piasecki i Prezes Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr. Br. Hełczyński. Na część koncertową złożyły się występy czołowych sił artystycznych stolicy.

Pięknie wypadły obchody z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy", zorganizowane przez warszawskich pocztowców i tramwajarzy, z inicjatywy pracowników poczt i telegrafów stolicy, zrzeszonych w 9 Kołach Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Przy współudziale innych organizacji pocztowych, odbyła się w dniu 5 lutego uroczysta Akademia pod nazwą „Pocztowcy polscy — Polonii Zagranicznej". Część oficjalną tej Akademii zakończono uchwaleniem, w formie rezolucji, serdecznego pozdrowienia dla Braci z Zagranicy.

W prastarej stolicy Polski Jagiellonów i Piastów, w Krakowie, uroczystą mszę świętą we wspaniałej Katedrze Wawelskiej odprawił Polak z Ameryki, ks. Śledź, który wygłosił płomiene kazanie. Podniosły nastrój miała również Akademia, zorganizowana w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok ks. Śledzia i innych, przemawiał na tej Akademii znany działacz polski ze Spiszu i Orawy, a obecny senator Rzeczypospolitej ks. Ferdynand Machay. Mówiąc o obowiązkach Polonii Zagranicznej wobec Macierzy, podkreślił on, że „każdy Polak na obczyźnie powinien być „książką", z której zagranica mogłaby się dowiedzieć prawdy o Polsce".

We Lwowie, dla podkreślenia więzów tego bohaterskiego miasta z Polonią Zagraniczną, uroczyste nabożeństwo w kościele O. O. Dominikanów odprawili w „Dniu Polaka z Zagranicy" księża polscy ze Stanów Zjednoczonych A. P., studiujący teologię na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Również w wieczornej Akademii, na ratuszu, wzięli m. in. udział Polacy z Zagranicy. Wielkie zainteresowanie wywołał wśród Lwowian referat, wygłoszony przez Polaka z Litwy.

Niezmiernie uroczyście obchodziła „Dzień Polaka z Zagranicy" stolica Wielkopolski — Poznań. Całe miasto w dniu tym przybrało wygląd nie codzienny. Po ulicach krążył samochód z głośnikiem, propagujący hasła „Dnia", w teatrach i kinach oraz przez radio wygłoszono liczne przemówienia okolicznościowe. Tłumy mieszkańców wypełniły kościół Św. Marcina, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Polonii Zagranicznej, a potem wielką aulę uniwersytecką, gdzie została zorganizowana Akademia, zakończona uchwaleniem depeszy do Rodaków Zagranicą, przesłanej na ręce Prezesa Światowego Związku Polaków, Wojewody Wł. Raczkiewicza.

Masowy charakter miały również obchody, zorganizowane z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" w stolicy polskiego włókiennictwa — w Łodzi. Pierwsza Akademia w mieście tym odbyła się na tydzień przed właściwymi uroczystościami, z udziałem Ministra J. Piaseckiego. W przededniu obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy" przystrojono całe miasto w chorągwie narodowe, zaś ulicami przeciągnął capstrzyk, z udziałem orkiestr i organizacji, niosących liczne transparenty.

W dniu 5 lutego uroczystości rozpoczęło nabożeństwo w Katedrze, celebrowane przez miejscowego ks. Biskupa, zaś zakończyło kilkanaście akademii okolicznościowych, organizowanych staraniem 70 komitetów korporacyjnych, powołanych w tym celu przez miejscowy Okręg Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej na terenie fabryk, instytucji przemysłowych, różnych urzędów itp. W ciągu dnia korowód udekorowanych samochodów rozrzucał po całym mieście propagandowe ulotki.

W Wilnie, ukochanym mieście Wielkiego Marszałka, obchody na cześć Polonii Zagranicznej rozłożono na kilka dni. Poza Akademią i innymi uroczystościami, w ramach tych obchodów odbyły się także tradycyjne już w Wilnie: specjalny „Podwieczorek przy mikrofonie" oraz bal reprezentacyjny w Kasynie Oficerskim. Obie imprezy przyniosły, jak i w dwóch latach ubiegłych, poważny dochód na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W Lublinie uroczystości zapoczątkowała piękna akademia, urządzona 4 lutego w sali Rady Miejskiej przez Komitet Międzyorganizacyjny Społecznych Stowarzyszeń Kobiecych w Lublinie. W dniu 5 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze, a w południe wielka akademia pod hasłem „Świat pracy Lublina — Rodakom na obczyźnie", której przewodniczył prezydent miasta B. Liszkowski. Równocześnie miała miejsce akademia Pocztowego Przysposobienia Wojskowego, a poprzednio akademia młodzieżowa. Punktem kulminacyjnym uroczystości była reprezentacyjna akademia w teatrze miejskim, której przewodniczył wojewoda lubelski A. J. Tramcourt, a na której przemawiał senator dr L. Wolff.



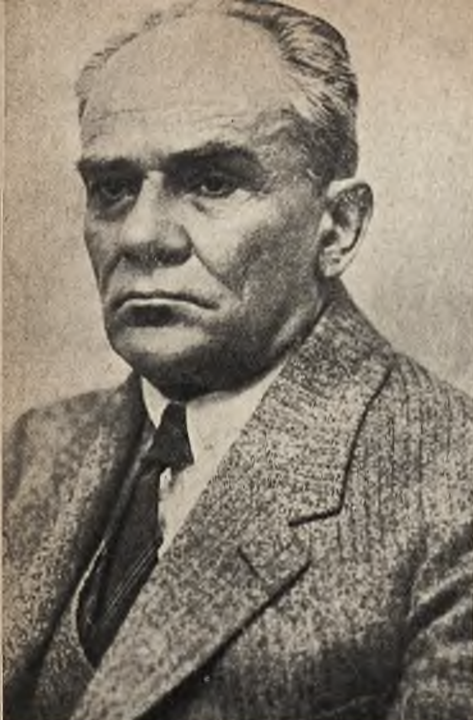
Prezydium akademii w Lublinie

Nie sposób opisać w krótkim artykule tych niezliczonych uroczystości, które zorganizowano z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy" na terenie całego Państwa. Nawet wykaz imienny miast, które dzień ten święciły, zająłby zbyt wiele miejsca. Święto jedności Macierzy z Polonią Zagraniczną obchodzono na Mazowszu i na Podhalu i w Wielkopolsce i w Małopolsce, na Pomorzu i na Polesiu, na ziemiach Centralnych i na rubieżach Rzeczypospolitej. Szczególnie pięknie obchody te wypadły na terenie Województwa Kieleckiego, które przoduje w pracy na rzecz Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej oraz w Lublianie, skąd transmitowano w tym roku przez radio na wszystkie rozgłośnie uroczyste nabożeństwo w katedrze i kazanie ks. Biskupa Fulmana, poświęcone Polonii Zagranicznej oraz fragmenty głównej Akademii, na której przemawiał m. in. niedawny przywódca Polaków z za Olzy w ich walce o prawa narodowe, a dziś senator Rzeczypospolitej dr. Leon Wolff.

Na falach eteru, szła ku Polakom zagranicą w pamiętnym dniu 5 lutego b. r. radosna wieść z ojczystego kraju, wieść, głosząca im, że Macierz o nich pamięta, że się o nich coraz bardziej troszczy i że się ich nigdy nie wyrzeknie.

„Największym skarbem i źródłem siły każdego narodu jest człowiek — oświadczył w swym przemówieniu na Akademii w stołecznym Ratuszu Prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dr. Br. Hełczyński. — Ta prawda, obowiązująca wszędzie, jest postokroć prawdziwą, jeśli chodzi o Polskę... Największą naszą siłą jesteśmy my sami, nasza energia, nasza dynamika, nasza zwartość, nasz gorący patriotyzm, nasza liczebność, nasz przyrost naturalny. Tej siły i tych skarbów nie wolno nam zmarnować ani tu, w obrębie naszego Państwa, ani tam, poza jego granicami..."

KAZIMIERZ GRUDZIŃSKI



Stefan Żeromski

STEFAN ŻEROMSKI A EMIGRACJA POLSKA

Do rzędu wielkich pisarzy polskich, którym sprawy Polaków zagranicą były bardzo bliskie, należy zaliczyć Stefana Żeromskiego.

Dobrze by było, żeby każdy Polak zagranicą poznał chociażby jedno z pięknych i licznych dzieł tego autora.

Redakcja.

Zainteresowanie się Żeromskiego problemem emigracji polskiej posiadało swój odrębny charakter i wypływało bezpośrednio z odczucia krzywdy, jakiej doznawało nasze wychodztwo poza granicami rodzinnego kraju. Wprawdzie nie lepiej działo się Polakom na ziemi ojczystej, gdy „wokoło gardzieli naszej okręcał się z furią i pasją powróz niewoli", ale osłodą tu była świadomość, że się przebywa wśród ludzi, mówiących tą samą mową i uporczywa chęć przetrwania, aż do chwili wyzwolenia.

Żeromski nie patrzył na emigranta polskiego okiem trzeźwego polityka. Nic go nie obchodziła kwestia czyichś przekonań lub poglądów. Chodziło mu tylko o to, aby „różnorodny zwierz ludzki", rozmaici stręczyciele i pośrednicy przestali „czynić sobie z tego przypływu polskich chłopów proceder zarobkowy, a nawet żerowisko", aby polscy emigranci nie byli podobni do „dzikich troglodytów", „nie spali gromadnie pod ławkami, pod arkadami mostów, w fosach i jamach podmiejskich, dopóki ich nie pochwyciła policja", ale godnie reprezentowali honor swej „nieszczęśliwej ojczyzny".

Z polskimi emigrantami zetknął się Żeromski bezpośrednio w terenie. Podróżował przecież wiele. Był w Anglii, Italii, Francji, a w Szwajcarii pracował przez czas dłuższy w Muzeum Rapperswilskim i wówczas pełen oburzenia zabrał głos publicznie, nie mogąc patrzeć spokojnie, jak marnieją z braku odpowiedniej opieki bezcenne pamiątki polskiej przeszłości. Śmiało podniósł wówczas publicznie zarzuty przeciw nieudolnemu zarządowi. Zakończył swe wywody, „bez zemsty i nienawiści, lecz z wewnętrznym gniewem". Emigranci polscy nie stanęli na wysokości zadania. „Od dawien dawna, po wyrestaurowaniu zamku, mogliśmy mieć na obczyźnie doskonale urządzone muzeum, stację naukową, pożyteczny, czynny narodowy instytut", a wszystko to zostało sparaliżowane samowolą jednostki i brakiem zainteresowania ze strony wychodztwa. A może niezupełnie wina była po stronie emigracji — w duszy jednak pozostał żal i gorzki osad.

W Szwajcarii też ulegnie Żeromski, tak częstej wśród naszej emigracji, nieznośnej nostalgii, nieukojonej tęsknocie za krajem rodzinnym. „Gdy pod koniec czteroletniego pobytu w Szwajcarii — zwierzy się później w „Snobiźmie i Postępie — „cnić" mi się poczęło chwilami wśród nudnych Szwajcarów, otwierałem na chybił trafił jakiegoś „Beldonka", czy „Gody życia" *) — i kraj daleki miałem przed oczyma, szum jego mowy i gwar jego życia miałem w uchu, a żywe bytowanie plemienne w samej jego istocie miałem w duszy".

Gdy z kolei znajdzie się Żeromski we Francji, zapozna się dokładnie z pracą licznych stowarzyszeń, biur pośrednictwa pracy, bibliotek, szkół i odniósł — trzeba to otwarcie przyznać — bardzo przykre wrażenie. Nieznośny „bałagan", kłótnie, rozłamy i ponowne scalenia jednakie były wszędzie. Jakaś zła wola, bezmyślne postępowanie partyjników, pragnących z organizacji oświatowej lub społecznej zrobić domenę swych wpływów dla rozgrywki z innymi ugrupowaniami politycznymi, psuło każdy szlachetniejszy wysiłek, zmierzający do polepszenia doli emigranta. Historia tych zaciętych sporów i długich dyskusji, w których również Żeromski brał udział, odbije się na kartach licznych jego pism, dając ciekawy obraz zagadnień, nurtujących szerokie rzesze wychodztwa.

Nie było jednak zasadą Żeromskiego tylko krytykować. Satyra, a więc i krytyka jest dobra, a nawet konieczna. „Ale satyra — pisał w „Dzienniku podróży" — nie powinna być prześmiewiskiem, wykpiszostwem. (Bo z czego się tu wyśmiewać i jakim głupim jest wyśmiewający się!). Ale w niej powinien być zaród nowego pojmowania życia. Nowa siła!" W myśl tej zasady postępował. Jeśli wskazywał błędy i wady naszego wychodztwa, to nie robił z tego taranu do wywalania odwartych drzwi. Jeśli malował na kartach swych powieści typy ujemne, to aby wykazać ludzką słabość, potknięcia i upadki, których należy i musi się unikać. Przyjął na siebie rolę nauczyciela, w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu bez taniego mentorstwa, udrapowanego w szatę nieomylności wygłaszanych zadań. Jak nikt może odczuwał dolę i niedolę emigranta i z sercem pełnym żalu usprawiedliwionego zapytywał o los bandosa, rokrocznie wędrującego na „Saxy".

„A czy też kiedy w dalekiej przyszłości polski bandos dolę swoją w kamieniu wyklęczy? Czy ją wycałuje z Pana Jezusowych nóg gwoździami przybitych? Czy ją wydepce opuchniętymi nogami z nieskończonych kolein drogi między swoją czarną chatą a dalekim, pszennym krajem?"

To były pytania, na które nie było odpowiedzi. A raczej bieg wypadków nie kwapił się do rozwiązania tego zagadnienia.

„Lud po staremu — pisze w „Nawracaniu Judasza"— wielką rzeką płynie w poszukiwaniu „kominów", uchodzi z ojczyzny, ażeby wykonać wśród obcych najcięższe, najostateczniejsze trudy, palić się w ogniu wielkich pieców, kopać w najgorszych podziemiach, najzjadliwszymi oparami oddychać, zarabiać na chleb w warunkach ostanich bez opieki, bez znajomości języka, w pogardzie".

Widzi i odczuwa tę krzywdę Ryszard Nienaski z „Nawracania Judasza", Tomasz Judym z „Ludzi bezdomnych", błędny Rycerz z „Słowa o Bandosie" i tylu, tylu innych. Pojmie i odczuje Żeromski tęsknotę wychodztwa za krajem ojczystym, a jego Leszczykowski, albo krócej „Les" zwany „trzeźwy, chytry handlarz, którego ani ormianin, ani greczyn nie ubiegł w sprycie, którego Anglik nie wyprzedził w żelazne systematyczności", to w rzeczywistości marzyciel, pomagający Polakom i wspierający potajemnie zakład leczniczy w Cisach, podobnie zresztą jak i giełdziarz Ogrodyniec z „Zamieci", przeznaczający w chwili śmierci cały swój majątek dalekiej ojczyźnie.

Żeromski docenia w całej pełni ogromną rolę, jaką mogło odegrać nasze wychodztwo przez odpowiednie kształtowanie opinii świata o sprawie polskiej. Zdawał sobie jasno sprawę, że emigranci, ujęci w ramy jakiegoś związku narodowego, który by się nimi opiekował i chronił przed wyzyskiem ze strony nieuczciwych pośredników, przestaliby być elementem bezpaństwowym. Wieczny tułacz, bandos, wędrujący na „Saxy" za kawałkiem chleba, znalazby wszędzie pomoc i przyjazną dłoń bratawychodźcy.

Zagadnieniem emigracji polskiej interesował się Żeromski do ostatnich dni życia. Począwszy od pierwszych utworów, aż po „Przedwiośnie", wszędzie znajdziemy fragmenty, a nawet całe rozdziały poświęcone emigracji polskiej. A jeśli w opisach tych brzmi czasem nuta sarkazmu lub ostrej krytyki — to nie doszukujmy się w tym złej woli pisarza. Żeromskiego zanadto był sprawiedliwy, aby potępiać. To wszystko co napisał odnośnie do naszego wychodztwa, wypływało z jego troski o stan posiadania oraz o warunki kulturalne i ekonomiczne Polonii zagranicznej.

Żeromskiego wypadnie nam zaliczyć do pisarzy na ogół „trudnych" a w niektórych pismach, dla czytelnika mało wyrobionego wprost niezrozumiałych. Jego język, tak różny od języka Adolfa Dygasińskiego, posiada jednak nieodparty urok i magiczną siłę sugestywną. Utwory Żeromskiego, pisane wspaniałą polszczyzną, należą do arcydzieł naszej literatury i choćby z tego względu zasługują na poznanie. A kto przeczyta jedną jego książkę, sięgnie po następne, aby z nich czerpać moc i piękno, rozsypane hojną ręką twórcy na kartach licznych powieści.

ZBIGNIEW KRYGLER

*) Mowa tutaj o utworach Adolfa Dygasińskiego, którego piękną sylwetkę, nakreśloną przez p. Hulkę-Laskowskiego, mieli Czytelnicy możność poznać w Nr. 2 z b. r. „Polaków Zagranicą".

Przy okazji przypominamy, że Pisma Zbiorowe Dygasińskiego ukazują się właśnie w wydaniu Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska".



Projekt p. W. Boratyńskiego na znaczek pocztowy z okazji III Zjazdu, który w wyniku ogłoszonego konkursu otrzymał 1-szą nagrodę i będzie oddany do realizacji.

NIECO NOWYCH SZCZEGÓŁÓW O III ZJEŹDZIE POLAKÓW Z ZAGRANICY

V Sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy ogłosiła III Zjazd Polaków z Zagranicy, wzywając wszystkie tereny do rozpoczęcia przygotowań do najliczniejszego w nim udziału. Od tego momentu zagranicą i w kraju przygotowania wartko potoczyły się naprzód. Na pierwszy ogień poszły sprawy organizacyjne. W oparciu o uchwały Rady Naczelnej — w dniu 9 lutego b. r. zwołane zostało w Warszawie zebranie Komitetu Organizacyjnego III Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Zebraniu temu, które nosiło charakter konstytucyjny przewodniczył wiceprezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy dr. Bronisław Hełczyński. Skład Komitetu Organizacyjnego Zjazdu jest dowodem szerokiego zainteresowania całego społeczeństwa polskiego sprawami III Zjazdu. Obok bowiem członków Rady Naczelnej Związku, obok osób współpracujących z Prezydium Rady, w skład Komitetu Organizacyjnego Zjazdu weszli przedstawiciele szeregu organizacji krajowych, blisko współpracujących ze Związkiem, a mianowicie Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", Towarzystwa im. Adama Mickiewicza, Instytutu Badań Spraw Narodowościowych „Ligi Morskiej i Kolonialnej, Związku Harcerstwa Polskiego, Polskiego Związku Zachodniego, Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, Związku Strzeleckiego, Związku Sokolstwa Polskiego, Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Związku Pisarzy i Publicystów Emigracyjnych.

Na czele Komitetu Organizacyjnego stoi p. Marszałek Władysław Raczkiewicz.

Komitet Organizacyjny, jako ciało planujące oraz kontrolujące całokształt akcji przygotowawczej do III Zjazdu, powziął szereg istotnych decyzji, powołując równocześnie Komitet Wykonawczy III Zjazdu oraz uchwalając powołanie Komisji przygotowawczych.

Jakżeż więc przedstawia się ostatecznie całokształt akcji przygotowawczej. O projektach pisaliśmy już wielokrotnie. Obok Protektoratu i Komitetu Honorowego na czele całości stoi Komitet Organizacyjny III Zjazdu Polaków z Zagranicy, posiadający swoje Prezydium, które w okresach między zebraniami plenarnymi posiada wszelkie kompetencje przysługujące Plenum Komitetu. Organem wykonawczym Komitetu jest Komitet wykonawczy, w skład którego wchodzą: przewodniczący Dyr. Adam Stebelski, wiceprzewodniczący p. Dyr. Mieczysław Fularski, Dyr. Stefan Lenartowicz jako Sekretarz Komitetu Organizacyjnego, oraz pp. Nacz. Tadeusz Kawalec i inż. Jerzy Grabowski jako członkowie i przewodniczący Komisji. Powołane zostały następujące Komisje— Komisja Programowa III Zjazdu, Komisja Organizacyjna III Zjazdu, a dalej Komisja III Zlotu Młodzieży, Komisja II Igrzysk Sportowych oraz Komisja Prasowo-Propagandowa dla całokształtu imprez zjazdowych.

Sekretarzami Komisji zostali: obu Komisji III Zjazdu p. Bolesław Wierzbiański, III Zlotu Młodzieży p. Władysław Zachariasiewicz, II Igrzysk Sportowych p. Zygmunt Stokowski.

Zarówno Komitet Wykonawczy jak i Komisje rozpoczęły już swoją działalność.

Wynikiem jej obok decyzji dotyczących przygotowań do imprez Zjazdowych w Polsce są ustalenia i wskazania dla terenów, które regulują zarówno metody wyboru delegatów, jak również i inne szczegóły przygotowań.

Wskazania w sprawie wyboru delegatów przez tereny wyjaśniają zarówno technikę jak i ogólne zasady wyborów. Delegatów wybierają organizacje naczelne, nie na zebraniach Zarządów, lecz na Radach Naczelnych, Zjazdach Walnych względnie nawet, jeśli to jest potrzebne, na Sejmikach Terenowych.

Delegaci wybrani być winni najpóźniej do dnia 15 maja b. r.

Tereny we własnym zakresie baczyć muszą, by godność delegatów piastowały jednostki cieszące się uznaniem wszystkich i stojące na takim poziomie wyrobienia społecznego, któryby pozwolił im owocnie pracować w ramach całości III Zjazdu. Rola bowiem delegatów na Zjazdy jest bardzo duża, godność tę zatem muszą piastować ludzie, którzy mogą wziąć na siebie ciężar tak wielkiej odpowiedzialności.

Delegaci, którzy nie będą mogli przybyć na Zjazd na skutek nieprzewidzianych przy wyborze przyczyn, będą mogli za pisemną zgodą Naczelnej Organizacji Terenowej głos swój przekazać innemu delegatowi z tego samego terenu. Jeden jednak delegat nie będzie mógł kumulować więcej niż dwa głosy.

Na Zjazd przybędą również obok delegatów t. z. rzeczoznawcy, specjaliści w pewnych dziedzinach życia polskiego zagranicą. Będą oni zasiadali w Komisjach w charakterze doradczym.

III Zjazd czyli Sejm delegatów charakterem swym będzie się znacznie różnił od Zjazdów poprzednich. Będzie to Zjazd zamknięty. Wezmą w nim udział tylko delegaci i rzeczoznawcy, względnie goście zaproszeni. Wycieczki natomiast, jakie w tym czasie przybędą do Polski, młodzież, uczestników Igrzysk itp. zgromadzi III Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy w dniach 5, 6, 7 sierpnia w Krakowie.

III Zjazd spotkał się z dużym zainteresowaniem w skupiskach polskich w świecie.

Nie mniejszym jednak zainteresowaniem cieszą się imprezy Zjazdowe w Polsce, gdzie akcję przygotowawczą poprowadzą Komitety Obywatelskie, tworzone za inicjatywą Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Imprezy zjazdowe odbędą się w całym szeregu miast, w Warszawie, Krakowie i wielu miastach wojewódzkich. Cały więc kraj będzie miał możność zamanifestowania swego stosunku do Polaków z Zagranicy, będzie mógł dać świadectwo, że więź duchowa wszystkich Polaków, dla której nie istnieją przeszkody czasu, dla której nie mają znaczenia martwe słupy granicy politycznej, rosnąć będzie i potężnieć dla dobra Narodu.

B. W.

Z życia Polaków w Danii

Dnia 5 lutego młodzież zorganizowana w Kole Młodzieży Polskiej w Nakskov w Danii obchodziła siódmą rocznicę poświęcenia sztandaru. Uroczystość ta zgromadziła około 300 osób.

Młodzież poza licznymi poważnymi i wesołymi występami wystawiła wesołą komedię p.t. „Zięć z przeszkodami". Prócz tego Koło organizuje raz w tygodniu zbiórki młodzieży, prowadząc szeroką akcję samokształceniową.

Należy się spodziewać, że Koło Młodzieży w Nakskov będzie rozwijać się nadal pomyślnie, przygotowując w swych szeregach młodych działaczy polskich, którzy w przyszłości poprowadzą Związki i całą pracę społeczną w Danii na szczyty organizacyjne.



Koło Młodzieży Polskiej w Nakskov

WIELKI EMIGRANT — IGNACY DOMEYKO



NA TLE SWYCH LISTÓW I PAMIĘTNIKÓW

Ignacy Domeyko, którego 50-ta rocznica zgonu odbiła się szerokim echem na łamach prasy polskiej w kraju i zagranicą jest typowym „dziecięciem wieku". Urodzony w r. 1801 na Wileńszczyźnie, student Uniwersytetu Wileńskiego, przyjaciel Mickiewicza, Zana, Słowackiego, Chodźki, Odyńca, filomata, powstaniec 1831, towarzysz Mickiewicza w Dreźnie i w drodze do Paryża, w Paryżu bliski znajomy Lelewela, Bema — w latach 1818 — 1838 stoi jak najbliżej ludzi, którzy tworzyli historię tych lat. W roku 1838 wyjeżdża do Chile na stanowisko profesora chemii w Coquimbo. Jako geolog i chemik kładzie podstawy pod przemysł górniczy — główne dziś bogactwo Chile, prowadzi wyprawy badawcze w nieznanych partiach Kondylierów, jest twórcą pierwszej mapy geologicznej Chile. Podczas 46-letniego pobytu w tym kraju nieustanną pracą wznosi się na stanowisko pierwszego naukowca Republiki, jest kilkakrotnie rektorem uniwersytetu w Santiago. O zasługach Domeyki dla Chile, o sławie jaka otacza jego nazwisko w tym kraju świadczy olbrzymia ilość poświęconych mu wydawnictw, ulica jego imienia i pomnik w Santiago oraz dwa miasta i jedno z pasm górskich w Kordylierach — znane pod nazwą — Domeyko.

Wielki Emigrant pozostawił bogatą puściznę pamiętnikarską i listowną, która, pozostając jeszcze częściowo w rękopisach, jest cennym źródłem dla historyka owych czasów. Z pamiętników tych i listów wybraliśmy fragmenty, które przedstawiają czytelnikowi koleje życia, smutki i radości Ignacego Domeyki. A interesujące było to życie. Zresztą przekonajcie się sami:

FILOMACKA MŁODOŚĆ

„...Było to za czasów kuratorii ks. Adama Czartoryskiego, którego wpływom i zabiegom winien był Uniwersytet Wileński wiele wolności... spotkali się i zaprzyjaźnili z sobą w tymże Uniwersytecie: Zan, Jeżowski, Malewski i świeżo przybyli ze szkół nowogródzkich — Czeczot i Mickiewicz" [1]).

1819 „...Nakoniec i mnie niegodnego, najmłodszego ze wszystkich wiekiem i nauką, przyjęli do siebie Filomaci — bardziej z serca niż z potrzeby..." [1]).

1823 „...We dnie wodzono nas do sądu, każdego pod strażą dwóch z karabinami żołnierzy i ciągniono inkwizycje z całą formalnością moskiewską..." [1]).

1824 „...Mnie, Piaseckiego i Kozakiewicza oddano pod wieczny dozór policji z usunięciem na zawsze od wszelkiej służby cesarskiej..." [1]).

SPOKOJNE LATA PO PROCESIE FILOMATÓW

1830 „...Ledwo mi pięć tygodni zostaje czasu na obejrzenie samej tylko Warszawy, a pierwszych dni Października muszę już być napowrót w domu matki mojej... dla pocieszenia, nasz domowy wieszcz Julian Korsak, mianował tę krótką moją podróż „preludium do dalszych wojażów": oby się jego proroctwo spełniło..." [2]).

W POWSTANIU U CHŁAPOWSKIEGO

1831 Kwiecień „...Miałem już broń i konia. Dniem i we śnie nasuwały się przypomnienia młodości z filomackich, z filareckich lat wileńskich na uniwersytecie, kiedy to tyle marzyliśmy o dobru kraju, o jego przeszłości świetnej i przeznaczeniu, o obowiązkach obywatela..." [3]).

1831 czerwiec „...Do czternastu tysięcy mieliśmy zebranego wojska, a jakaż tam była rozmaitość broni, oręża i ubrania!... Postanowiono na radzie iść natychmiast na Wilno... prócz Chłapowskiego było pod rozkazami Giełguda jako starszego w randze, wielu generałów i pułkowników..." [3]).

1831 lipiec „...Obaczyliśmy nienawistny słup na granicy z czarnym malowanym orłem... poczęło się przejście nasze haniebne do Prus. Broń naszą i konie oficerom tylko zostawiono, konie zaś żołnierskie miał rząd pruski zabrać i oddać Moskalom..." [3]).

DROGĄ WYGNAŃCÓW PRZEZ DREZNO DO PARYŻA

1831 jesień „...Napotykamy na drodze oddziały naszych braci emigrantów... większa ich liczba miała na sobie mundury jeszcze..."[3]).

1832 marzec - czerwiec „...Był to czas, w którym Adam (Mickiewicz) pisał trzecią część „Dziadów", Garczyński „Wacława" i sonety... Codzień... schodziliśmy się z rana i pod wieczór u Adama, i u niego spędzaliśmy godziny przyjemne..." [3]).

1832 „...Nie była nudna Mickiewiczowi podróż do Francji, siedmiu nas emigrantów jemu towarzyszyło... Od Strasburga ja tylko zostałem przy Adamie i towarzyszyłem mu do Nancy, Chalon i Paryża. I-go sierpnia 1832 r. z rana przybyliśmy do Paryża..." [4]).

W PARYŻU STOLICY EMIGRACJI

1832/3 „...Jestem w Paryżu: w mieście do którego z najrańszych, a mianowicie z uniwersyteckich moich czasów rwałem się, rojąc sobie, że tu jest ognisko wolności, środek i stolica wyższej cywilizacji..." [3]).

„...wszedłem w stosunki z Lelewelem, Dwernickim, Małachowskim, z generałem Bemem, i twórcami rewolucji listopadowej..." [3]).

„...Zaledwo byłem ochłonął z rewolucyjnej zawieruchy... poczęła mi się odświeżać chęć połykania nauki... począłem chodzić na kursa do Sorbony, do College de France..." [3]).

„...W kilka miesięcy za wdaniem się pana de Beaumont przyjęty zostałem do szkoły górniczej..." [3]).

1837 „...W tym roku ukończyłem nauki w szkole górniczej paryskiej... w grudniu podpisałem umowę z p. Lambert, który (był) umocowany od chilijskiego rządu do wyszukania profesora chemii w Paryżu... Cały styczeń (1838) zeszedł na przygotowaniach do podróży... do widzenia, do widzenia! Gdzie? — Bogu wiadomo..." [3]).

NA DRUGIEJ PÓŁKULI

1838 „Było to 17 maja 1838 roku, w dzień jesienny, świtać poczynało, śnieg gęsty padał... zmęczony trzystamilową konną podróżą, szarym, tułaczym płaszczem owinięty, zziębły, skurczony, na chudej szkapie, bez grosza, wdzierałem się na wysoki o 5000 metrów na poziom morza podniesiony grzbiet Kordyliery Uspallata. Oczu trudno było otworzyć... droga szła stromo w zamieci ukryta...
...Na piąty dzień, niemy i niewesoły, dojeżdżam do Wielkiego Oceanu, widzę rozbijające się z szumem o brzegi jego fale... ostatniego dnia podróży było trzęsienie ziemi. Takie było moje przybycie do Chile..." [5]).

1839 „Co też za dziwny los nami rządzi. Ja który przez lat pięć gospodarstwa gotowałem się do postawienia domu w Zapolu i spokojnego życia, wymurowałem sobie dom w Chile, ogromne laboratorium i uczę Chemii, Metalurgii, Mineralogii... po hiszpańsku..." [6]).

1839 czerwiec „...Dwa lata, jak nie mam wiadomości z domu. Nie widziałem tu ani jednego Polaka, gazety nie dochodzą, — obłoki nawet, które od waszej strony ciągną... nie mogą przejść przez Kordyliery... Nawykło już ucho moje do oceanowego szumu, patrzę spokojnie na palmy, kaktusy... Nieraz, mój Adamie, kiedy się człowiek najmniej niespodziewa, zachmurzy się dusza i jakaś tęsknota uchwyci za serce, że prawie nie do wytrzymania życie..." [6]).

1840 „..Od dwóch lat nie mówiąc po polsku, lękam się, żeby mi się język nie zaczął plątać... Ratujcie mnie książkami i broszurami jak możecie..." [6]).

DOBROCZYŃCA CHILE

1841 „...Na ...otwarciu tutejszego parlamentu Prezes Rzeczypospolitej ...chwalił profesora chemii w Coquimbo... że zaprowadza nauki w tym kraju jak nigdy nikt przed nim nie czynił... A potem mianowany zostałem przez Rząd Wielkim ensayadorem Rzeczypospolitej (co znaczy próbierz). ...I kto wie ...może gdzie jeszcze królem zrobią..." [6]).

1744 „Skończyłem służbę sześcioletniej mojej umowy z tutejszym Rządem, spokojnie i nie bez wewnętrznej pociechy: bo zdaje mi się, że nie byłem jeden z najgorszych profesorów chemii na świecie... jedną z przyczyn zatrzymujących mnie tutaj... było rozstrojenie coraz większe emigracyi naszej..." [6]).

1848 „Przeniosłem się do tutejszej stolicy i tu straciłem ową spokojność i cichość... nie mam tu laboratorium tak wygodnego jak w Coquimbo, choć mam dwie katedry w tutejszym uniwersytecie i urządzam muzea, gabinety... Aż strach, że czas tak marno schodzi daleko od swoich i nie mogąc być w niczem użytecznym naszej biednej Polsce..." [6]).

1852 „...Zajęty teraz jestem urządzaniem jakoby Uniwersytetu i trzech wydziałów, wykładam zawsze kurs chemii i fizyki, zbudowałem nowe laboratorium..." [6]).

1854 „...(nic) nie jest wstanie zatrzeć imienia „cudzoziemiec", które od wyjścia z ziemi ojca swego potępiony jest człowiek nosić, dopóki nie wróci do niej, lub dopóki nie zamieni ziemskiej ojczyzny na wyższą..." [6]).

PO 53 LATACH DO OJCZYZNY!

1884 „...23 maja 1884 roku, w bogatej, wspaniałej stolicy... gwarny orszak przyjaciół i przedniejszych obywateli, posłów sejmowych i senatorów Rzeczypospolitej, młodzież szkolna i uniwersytecka... towarzyszą mi do dworca... Tam muzyka gra hymn narodowy chilijski... a urząd kolejowy otwiera mi wagon honorowy, którym tylko sam Prezes Rzeczypospolitej, jego ministrowie i uprzywilejowane osoby jeżdżą. Przeprowa-

dzają mnie na wagonie do portowego miasta Valparaiso, gdzie jeszcze dwa dni schodzą na głośnych przyjęciach... i świetnych owacjach... Płyniemy! Bądź zdrowa Chile..." [5]).

W RODZINNYM DOMU

1885 „Mało komu ze śmiertelnych Bóg da takie szczęście, żeby po 50 latach podróży po morzach, po lądach, na obu półkulach ziemi, wrócił jak ja choć na dzień do rodzinnego domu, w zdrowiu i o własnych siłach. Co za słodycze, co za radość przejęły mą duszę, kiedym... dojeżdżał do brzegu rodzinnej łąki..." [7]).

Nie pozostał jednak wielki podróżnik i uczony w rodzinnym domu. Głęboka religijność, przebijająca przez pamiętnikarską i epistolarną puściznę Domeyki pchała go na Wschód do grobu Chrystusa. Dostojny starzec, nieodrodny syn Wielkiej Emigracji, jak w latach trzydziestych Słowacki i dziesiątki wygnańców, odbywa w r. 1885 pielgrzymkę do Jerozolimy.

Fragment ze wspomnień z tej podróży drukuje w r. 1886 „Kronika Rodzinna", do której przez lat kilkanaście dostarczał Domeyko korespondencje z Chile. W r. 1888 wyjeżdża Domeyko z powrotem do Chile. Widział przed śmiercią ukochaną Ojczyznę, jest szczęśliwy, ale nie ma co robić w kraju — wszyscy towarzysze młodości od lat spoczywają w grobie. Wkrótce po przybyciu do Santiago, 23 stycznia 1889 roku umiera, „pozostając dla Chilijczyków na zawsze legendarnym wcieleniem prawości i poświęcenia".

Z listów i pamiętników wybrał
MIECZYSŁAW WIONCZEK

---

1) „Filareci i Filomaci" — wspomnienie (przedruk w H. Mościckiego — Z filareckiego świata).
2) List do Marii Puttkamerowej — (Korespondencya Adama Mickiewicza T. IV — Paryż 1885).
3) Pamiętniki (1831—1838). — (z autografu wyd. J. Tretiak — Kraków 1908).
4) List do ks. Jana Siemieńskiego (Przedruk w dziele „Korespondencya Adama Mickiewicza").
5) Wyjątek z pamiętnika — „Powrót z Ameryki" — (Kronika Rodzinna — Warszawa 1889).
6) Listy do Adama Mickiewicza (Koresp. Adama Mickiewicza T. IV. Paryż 1885).
7) „Dwie godziny przy grobie brata w maju 1886" — (Przegląd Powszechny — Warszawa 1908).

„Żyj nam długo Panie Prezydencie"!

„Wrazie jeśli zabraknie Ci obrońców zawołaj na mnie, jestem gotów"!

Światowy Związek Polaków z Zagranicy otrzymał w dniu imienin Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego cały szereg listów z życzeniami pod adresem Dostojnego Jubilata.

Najmilsze jednak listy pochodziły od dzieci polskich z zagranicy. Prostota, szczerość i bezpośredniość oto to co przebija z kart często nieforemnymi literami pisanych listów.

Wzruszający list nadszedł z Finlandii od młodego Polaka, który niestety zatracił już znajomość języka polskiego. Tłumaczy się z tego, pisze, że wstyd mu wielki, że musi pisać list przy obcej pomocy. List ten zaczynający się od słów: „Żyj nam długo Panie Prezydencie", kończy młodociany autor zapewnieniem gotowości służenia swej Ojczyźnie i swemu Prezydentowi aż do ostatniego tchnienia.

Zaiste piękny przykład wielkiej miłości Ojczyzny!

SZERZENIE WIEDZY O POLSCE WŚRÓD OBCYCH

Rozmowa z prof. dr. Oskarem Haleckim po jego powrocie z Ameryki

Poniżej zamieszczamy wywiad z prof. Oskarem Haleckim, który dzieli się wrażeniami ze swego pobytu w Ameryce i rzuca garść uwag na temat rozwoju współpracy pomiędzy Polonią Zagraniczną a Macierzą.

Profesor Halecki wygłosił na uniwersytetach amerykańskich w czasie od 4.X. do 9.XII ub. r. 29 prelekcji o dziejach Polski, które budziły żywe zainteresowanie słuchaczy.

Praca profesora Haleckiego na gruncie amerykańskim, przyniosła niewątpliwe korzyści sprawie polskiej. Zasługuje na uznanie, winna stanowić przykład dla tych, którzy mieszkając stale zagranicą mają sposobność urabiać umysły obcych, napełniać wiedzą o Polsce, przeciwstawiać się wrogim czynnikom, które sieją złe, nieprawdziwe wieści o państwie polskim.

Charakter tej szczytnej pracy nie może opierać się na jakimś schemacie. Plan i system winno narzucić samo życie, czas i okoliczności.

Praca wśród obcych, budowanie prawdziwej Polski w sercach ich i umysłach — jakież to szczytne zadanie dla Polaka zagranicą!

Redakcja

Wybitny historyk polski, prof. dr Oskar Halecki powrócił z Ameryki, gdzie w wielu miastach uniwersyteckich miał serię wykładów głównie o Polsce dawnej i współczesnej. Uczony ten jest profesorem historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie, autorem wielu dzieł, między którymi „Dzieje Unii Jagiellońskiej" posiadają w naszym dorobku naukowym pozycję dominującą.

Profesor Halecki bierze żywy udział w polskim życiu organizacyjnym, jest członkiem Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich.

Często reprezentuje naukę polską na terenie zagranicznym: Wiedeń, Paryż, Bruksela, Genewa, Antwerpia, Fryburg, Zurich, Schiers, Heidelberg, Louvain, Oslo, Lipsk, Ryga, Rouen, Budapeszt, Dublin, Londyn, Rzym, Lyon oto miasta, — wyliczone w kolejności pobytu naszego rodaka — gdzie nazwisko Jego zostało uwiecznione w tamtejszych kołach naukowych. Do szeregu z tych miast zapraszany był wielokrotnie, jako ceniony uczony i wykładowca.

Prof. Halecki stoi w rzędzie wybitnych polskich poliglotów. Język francuski, angielski, niemiecki, włoski zna równie dobrze jak ojczysty i w tych językach miewa swoje odczyty naukowe na uniwersytetach zagranicznych.

Niedawno powrócił profesor Halecki ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wykłady jego budziły tam głębokie zainteresowanie nie tylko wśród Polonii Amerykańskiej ale i uczonych amerykańskich. Mówiąc o dziejach polskich na przestrzeni tysiąclecia musiał zahaczać o historię innych narodowości i to wobec audytorium, którego pewien odsetek stanowili znakomici historycy różnych krajów i znawcy różnych epok.

Profesora Haleckiego zastałem w jego gabinecie na Uniwersytecie w Warszawie, gdzie też rozmawiałem z nim o jego pobycie za oceanem wśród Polonii amerykańskiej.

Muszę podkreślić — mówi na wstępie prof. Halecki — że zainteresowanie losem naszych rodaków, rozproszonych po świecie znacznie wzrosło w ostatnich latach i to w całej Polsce jak długa i szeroka, co świadczy najwymowniej, że współpraca Macierzy z Polonią Zagraniczną weszła na właściwe tory, że wszyscy, z pełnym zrozumieniem konieczności jednoczenia się, zbieramy się pod wspólnym sztandarem. Nie ma chyba pisma w Polsce, któreby nie uważało za swój obowiązek narodowy informowania kraju o życiu, doli i niedoli wszystkich Polaków, pozostających poza granicami Rzeczypospolitej.

Fakt powstania w Groniku pod Zakopanem ośrodka wychowawczego p. n. „Kadrówka Młodych Polaków z Zagranicy", budowa w Warszawie Domu Polaków z Zagranicy, jak również mający wkrótce nastąpić Zjazd rodaków naszych do Polski, który bezwątpienia będzie przeglądem ich dorobku na terenach zagranicznych, a także pogłębieniem i pokrzepieniem ducha narodowego w kraju ojczystym — oto ogniwa z wielkiego łańcucha właściwej współpracy kraju z Polonią, z którą miałem szczęście niejednokrotnie zetknąć się osobiście.

Ostatnio pan profesor był w Ameryce, jak nam wiadomo z prasy, we wschodnich i środkowych stanach. Czy mogę wiedzieć w jakich miastach był pan profesor?

— Zwiedziłem New York. Chicago, Pittsburgh, Buffalo, Washington, Milwaukee, Orchard Lake, Boston, Philadelphię, Madison i inne miasta, gdzie też na uniwersytetach miałem swoje wykłady.

— Jakie tematy stanowiły przedmiot pańskich wykładów? Sądzę, że budziły one zainteresowanie, nie tylko wśród Polaków, ale i słuchaczów narodowości obcych.

— Wstęp do dziejów Polski, idea przewodnia dziejów Polski, Polska i jej sąsiedzi (cykl) oraz Polska współczesna, Polska polityka zagraniczna od dziesiątego wieku do chwili obecnej, katolicyzm a ruch pokojowy, wpływ Bizancjum na Zachód, renesans i reformacja w Polsce — oto tematy moich wykładów, które spotykały się z zainteresowaniem tamtejszych Polaków i rdzennych Amerykanów.

— Czy pan profesor przybył do Ameryki na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej, podobnie jak w swoim czasie prof. Roman Dybowski, dziekan Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prof. dr Mieczysław Ziemnowicz, który był przez rok w Teachers College przy Uniwersytecie Columbia w New Yorku?

— Byłem zaproszony przez prof. Mierzwę współtwórcę i dyrektora „Fundacji Kościuszkowskiej", którą uważam za wspaniały dorobek „Polonii Amerykańskiej", przyczyniający się do łączności obu narodów. Polacy przybywający do Stanów mają w niej opiekuna ułatwiającego osiągnięcie celu badawczo-naukowego na ziemiach U.S.A. To samo też dotyczy Amerykan, udających się na studia do Polski. Szczupła jeszcze podręczna biblioteka dzieł podstawowych o Polsce, którą posiada Fundacja Kościuszkowska, oddaje usługi w propagandzie polskości. Z dzieł naukowych, przeźroczy, filmów, korzystają profesorowie, prelegenci, akademicy.

Co głównie chroni Polaków tamtejszych od wynarodowienia?

Polacy zamieszkujący Stany Zjednoczone to — w pierwszym rzędzie obywatele amerykańscy, którzy wielką rolę odegrali za oceanem w budowie, oswobodzeniu i rozbudowie Stanów i dla nich pracują. Nad ich duchem narodowym polskim czuwają „Związek Narodowy Polski" „Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie", „Związek Polek w Ameryce", „Unia Polska w Ameryce" i inne polskie zrzeszenia, czuwa dobra książka polska, prasa polska, przynosząca codzienne wieści z Polski, czuwa duchowieństwo katolickie. Audycje radiowe nadawane dla Polaków zagranicą wielkie mają znaczenie, jako żywe słowo, trafiające bezpośrednio do polskiego słuchacza. Wielce przyczynia się do budzenia ducha narodowego wszelki kontakt osobisty przedstawicieli nauki, sztuki, teatru, przybywających z Polski do środowisk emigracyjnych.

Odwiedzanie ośrodków polskich zagranicą przez osoby, które z racji swego stanowiska są powołane do współpracy z rodakami, jak również odwiedzanie ich przez dostojników kościoła w Polsce uważam za bardzo celowe".

JAN ŻAKOWSKI

Ambasador R. P. w Waszyngtonie o Czynie Zbrojnym Wychodztwa

Z okazji swego pobytu w Chicago, Ambasador R. P. zwiedził Archiwum i Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, z zainteresowaniem oglądając liczne już jego zbiory, poczem wpisał się do księgi pamiątkowej.

„Zwiedzając Muzeum Polonii Amerykańskiej, — wspomina Ambasador R. P., — tak pięknie zapoczątkowane przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, ze specjalnym głębokim wzruszeniem, jako były żołnierz, oglądałem pieczołowicie gromadzone pamiątki Czynu Zbrojnego Wychodztwa. Czyn ten to obok Kościuszki i Pułaskiego najpiękniejszy rozdział w historii Polaków w Stanach Zjednoczonych to również piękna karta w dziejach całego Narodu Polskiego, w dziejach Polski. Żołnierz polski z Ameryki bowiem za Wolność Macierzy zapłacił najwyższą cenę — ofiarę życia. Ta krew przelana przez żołnierza polskiego z Ameryki zmieszała się z krwią żołnierza polskiego w Ojczyźnie, pieczętując braterstwo wszystkich Polaków w świecie".



Ś. p. Marian B. Stęczyński

ZASŁUŻONY BOJOWNIK SPRAWY NARODOWEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Bolesna strata dotknęła Związek Narodowy Polski, a wraz z nim tysiączne rzesze Polonii Amerykańskiej. Jest nią zgon wybitnego i wielce zasłużonego bojownika za sprawę polską ś. p. Mariana B. Stęczyńskiego, wieloletniego prezesa tego Związku a od 27 lat zarządcę Kolegium Związkowego w Cambridge Springs.

Zmarł on na posterunku jak na niestrudzonego szermierza wolności przystało, do ostatniej chwili poświęcając siły i zdolności swoje ofiarnej i niestrudzonej pracy dla dobra Rodaków w Ameryce.

Długie lata z całym zapałem, z zaparciem się siebie walczył za wielką i drogą sercu każdego Polaka ideę wskrzeszenia Wielkiej i Niepodległej Polski, wlewając w serca ludu polskiego otuchę i wiarę.

Podziwu godny zmysł organizacyjny, niesłychanie silna wola i wytrwałość w konsekwentnym przeprowadzaniu planów i zamierzeń zawsze wieńczonych pełnym sukcesem wysunęły Go na jedno z czołowych miejsc wśród tamtejszych przewódców polskiego życia społecznego, a siła sugestywna oraz wielki urok osobisty jednały mu coraz większe zastępy zwolenników i współpracowników. „Polska była i będzie" wołał z mocą na Kongresie Wszechpolskim w Washingtonie w 1910 roku, stawiając wniosek uchwalenia rezolucji, domagającej się Niepodległości Polski.

Słynna ta deklaracja stała się niewątpliwie podstawą do powstania w kilka lat później drugiej deklaracji Prezydenta Wilsona, w której mowa o konieczności stworzenia „Polski Wolnej i Niepodległej z dostępem do morza".

Gdy Polska powstała z niewoli, Stęczyński rozpoczął z tą samę energią i oddaniem drugi etap poświęceń na polu pracy organizacyjnej w imię wspólnego dobra Polaków w Ameryce.

Po wielotniej działalności na terenie Związku Narodowego Polskiego został powołany na stanowisko Zarządcy Kolegium Związkowego w Cambridge Springs, którego był jednym z inicjatorów i fundatorów, gdzie znalazł nowe pole dla swej energicznej i twórczej pracy, wszczepiając w młode pokolenie najszczytniejsze ideały narodowe.

Na tym stanowisku pozostając z górą ćwierć wieku, doprowadzi uczelnię do kwitnącego stanu, twardo zawsze stojąc na straży polskości do końca swego pięknego żywota.

W przedziwny sposób umiał pogodzić ukochanie Macierzy z gorącym przywiązaniem do ziemi amerykańskiej, która gościnnie Go przygarnęła. Dobry patriota polski, lojalny obywatel amerykański zjednał sobie szacunek ogólny.

Pięknie żył i pięknie umarł, pozostawiając po sobie serdeczne wspomnienie i żal powszechny.

Nad otwartą mogiłą stanęły liczne delegacje organizacji polskich, duchowieństwo, major miasta Chicago. Przybył również osobiście konsul generalny R. P. dr. Wacław Gawroński.

Ambasador R. P. nadesłał wieniec z biało-czerwonymi szarfami oraz napisem, podnoszącym niepożyte zasługi zmarłego.

L. POMIAN

Wielki jałmużnik Antoni Osuchowski, pionier zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą

Poniżej zamieszczamy przemówienie wygłoszone przez dyrektora Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefana Lenartowicza, na Akademii ku czci Antoniego Osuchowskiego „Wielkiego Jałmużnika", który całe swe życie poświęcił budzeniu ofiarności na cele oświatowe.

Redakcja

Ś.p. mecenas Antoni Osuchowski był pierwszym działaczem, który w Polsce zwrócił uwagę na doniosłość problemów, związanych z Polakami, żyjącymi w diasporze, a w szczególności podniósł i zaakcentował rolę i znaczenie środowisk polskich, żyjących za obecnymi granicami Rzeczypospolitej, na ziemiach etnograficznie i historycznie polskich.

Nie tylko uświadamiał społeczeństwu doniosłość tych zagadnień, ale wielką, ofiarną, ustawiczną pracą jednał duże środki materialne dla przyjścia z pomocą placówkom zagrożonym, bądź tym, które w imię dobra Polski powinny powstać. Wielki jałmużnik polski najwięcej serca i zrozumienia okazał tym, którzy najbardziej na to zasługują i najbardziej są czuli i wdzięczni za serdeczność i pamięć im okazaną.

Mecenas Osuchowski rozumiał tęsknotę za Polską emigrantów naszych, rozumiał, że wślad za opuszczającymi Polskę wychodźcami powinna z kraju iść książka, wydawnictwo polskie, jako czynniki, podtrzymujące ducha narodowego.

Wykazywał jednocześnie rolę i znaczenie terenów przygranicznych, na których skupiała się nawała obcych, wrogich czynników, a które wymagały pomocy. Przede wszystkim myślał i działał dla terenów kapitalnie dla nas ważnych: Kaszub, Gdańska, Śląska Cieszyńskiego i Opolskiego.

Jeszcze za życia Antoniego Osuchowskiego odbywały się początkowe prace, zmierzające do zjednoczenia wszystkich Polaków zagranicznych w naczelnej społecznej reprezentacji, której celem powinno być jednoczenie wysiłków i prac polskich zagranicą w jedną, objętą jasną ideologią i wyraźnym planem całość.

Pierwsze zebranie, na którym rozważono myśl zwołania ogólnego zjazdu przedstawicieli środowisk polskich zagranicą, odbywało się w skromnym mieszkaniu mec. Osuchowskiego przy ulicy Senatorskiej. Tam została przyjęta myśl, dająca podstawę do szerokiej i coraz potężniejszej akcji, której wyrazem było zwołanie I Zjazdu Polaków z Zagranicy w roku 1929, utworzenie Rady Organizacyjnej, a następnie na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w r. 1934 — Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Nic dziwnego, że I Zjazd Polaków z Zagranicy uczcił pamięć Osuchowskiego w sposób specjalnie uroczysty następującą uchwałą:

> *„W uznaniu wielkich zasług ś.p. mecenasa Antoniego Osuchowskiego na polu oświaty i opieki kulturalnej nad Polakami, zamieszkałymi poza granicami Rzeczypospolitej, Zjazd uchwala uczcić Jego pamięć przez złożenie wieńca na Jego grobie z napisem: „Najlepszemu Opiekunowi Polonii Zagrancznej — I Zjazd Polaków z Zagranicy".*

W roku bieżącym odbędzie się III kolejny Zjazd Polaków z Zagranicy. Niewątpliwie, że obmyśli on sposoby wiecznotrwałego uczczenia pamięci mecenasa Antoniego Osuchowskiego, którego życie, ofiarność i zasługi były, są i będą najlepszym drogowskazem w działalności dla dobra Polonii Zagranicznej.



„W dwudziestą rocznicę odrodzenia Sejmu, w obliczu nieśmiertelnej pamięci Józefa Piłsudskiego, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w obecności Naczelnego Wodza i przed całym Narodem oświadczamy dziś, że Sejm Polski wielkość swego obowiązku rozumie i uczyni wszystko, aby mu sprostać".

Słowami tymi Marszałek Sejmu Prof. J. Makowski zakończył swe przemówienie, wygłoszone podczas uroczystego posiedzenia Sejmu, zwołanego w dniu 10 lutego b. r. z okazji 20-lecia otwarcia przez Józefa Piłsudskiego pierwszego Sejmu odrodzonej Polski.

Na jubileuszowe posiedzenie, poświęcone tak ważnej w naszym życiu parlamentarnym rocznicy, przybyli najwyżsi dostojnicy Państwa, z Panem Prezydentem Mościckim i Marszałkiem Polski Śmigłym Rydzem na czele. Warto przypomnieć, że Pan Prezydent w gmachu sejmowym bawił dopiero po raz trzeci, uprzednio był w nim obecny zaledwie dwukrotnie: na uroczystościach otwarcia międzynarodowego Kongresu Pisarzy oraz n a i n a u g u r a c j i o b r a d II Z j a z d u P o l a k ó w z Z a g r a n i c y.

Na czoło zagadnień, omawianych w toku sejmowych dyskusji budżetowych, na pierwszy plan wysuwają się zwykle sprawy gospodarcze i ściśle z nimi związane zagadnienia obronności Państwa. Największe zainteresowanie budzą zatem najczęściej przemówienia, wygłaszane przez niezmordowanego sternika naszej polityki gospodarczej, budowniczego Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. E. Kwiatkowskiego.

W ostatnim miesiącu Wicepremier Kwiatkowski przemawiał w Sejmie dwukrotnie. „Nie idziemy bezbronnie na spotkanie przyszłego roku gospodarczego — oświadczył on na posiedzeniu sejmowej Komisji Budżetowej. Przekonaliśmy się, że własnymi siłami możemy pokonywać wiekowe zaległości i przeszkody tak, jak to czyniliśmy od dnia odzyskania Niepodległości, a również w roku 1937 i 1938".

W swym drugim przemówieniu, wygłoszonym na Komisji Inwestycyjnej w Sejmie, omówił wicepremier Kwiatkowski 3-letni plan rozbudowy gospodarczej Polski.

Dwukrotnie przemawiał także w ciągu ostatniego miesiąca w Izbach Ustawodawczych Minister Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzycki, który w obu swych przemówieniach poruszył sprawy, związane z obroną Państwa.

Sprawy te znalazły również należyte oświetlenie w przemówieniach referentów budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych w Komisjach sejmowej i senackiej, którzy uzasadniali konieczność dalszego wzmacniania polskich sił zbrojnych na lądzie, w przestworzach i na morzu.

Podobnie jak w Sejmie tak i w Senacie Rzeczypospolitej w czasie dorocznej debaty budżetowej w rzędzie najistotniejszych zagadnień życia polskiego stanęła sprawa Polaków zagranicą, która w całej Polsce zawsze łączy się z najserdeczniejszym sentymentem.

Sprawozdawcą w Senacie był senator Tadeusz Katelbach, który w sym przemówieniu obszernie scharakteryzował całokształt zagadnienia Polaków zagranicą, poświęcając każdemu z większych środowisk zagranicą osobne uwagi, ujęte wspólnym stwierdzeniem, że 8½ miliona Polaków zagranicą — to aktywna siła narodu polskiego, to element jego rozwoju.

W tym samym dniu 10 lutego, gdy obchodzono w Warszawie 20-letni jubileusz Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej, na wybrzeżu polskiego morza święcono inną, nie mniej ważną rocznicę. 19 lat upłynęło w tym dniu od chwili pamiętnych zaślubin Polski z Bałtykiem. Rocznica ta obchodzona jest jako święto polskiej marynarki wojennej.

W roku bieżącym jubileusz wypadł nader uroczyście. W dniu tym bowiem nasza flota wojenna zwiększyła się o nową bojową jednostkę — łódź

podwodną „Orzeł", ufundowaną z ofiar całego społeczeństwa polskiego, składanych na Fundusz Obrony Morskiej.

Polska flota wojenna realizuje stopniowo plan zbrojeń na morzu. Poważnym krokiem naprzód w tej dziedzinie będzie usamodzielnienie się polskiego przemysłu okrętowego. Doprowadzi do tego uruchomienie zapoczątkowanej w 1934 r. w Gdyni własnej stoczni okrętowej polskiej marynarki wojennej.

W chwili obecnej stocznia ta przygotowuje się do budowy dwóch dużych kontr-torpedowców i dwóch pierwszych ścigaczy, która rozpocznie się już w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Już obecnie szereg krajowych hut, fabryk i przedsiębiorstw pracuje nad wykonaniem pancerzy, kotłów i innych części przyszłych kontr-torpedowców, które mają być w stoczni montowane. Dalszy program prac stoczni przewiduje budowę całej serii ścigaczy i szereg okrętów dla polskiej marynarki wojennej. Tak więc ofiarność społeczeństwa polskiego, składającego dary pieniężne na Fundusz Obrony Morskiej, przyczyni się nie tylko do wzmocnienia naszej obronności na morzu, lecz i do pozostawienia w kraju kapitałów, za które dotąd zmuszeni byliśmy budować nasze okręty wojenne zagranicą. W tej nowej gałęzi przemysłu znajdą zatrudnienie tysiące roboczych rąk, pozostających — częściowo — bez pracy.

Nie tylko polska marynarka wojenna, lecz i nasza flota handlowa zwiększa ostatnio swój tonaż. W drugiej połowie lutego b. r. odbyła się w Gdyni uroczystość podniesienia bandery polskiej na zakupionym przez Linię Gdynia — Ameryka motorowcu frachtowym „Rio Negro", który otrzymał nazwę „Morska Wola". Statek ten, łącznie z drugim frachtowym motorowcem przemianowanym z „Rio Pardo" na „Stalowa Wola", zostanie uruchomiony, głównie dla przewozu ładunków masowych, na linii południowo-amerykańskiej G. A. L.

W końcu lutego b. r. odbyła się także w jednej ze stoczni pod Kopenhagą podniosła uroczystość spuszczenia na wodę nowego statku polskiej floty handlowej, motorowca „Chrobry". Statek ten, o pojemności 11.500 ton, będzie mógł zabierać na swój pokład ponad tysiąc pasażerów i ładunki towarowe.

Matką chrzestną M/S „Chrobry" była żona Posła Rzeczypospolitej w Danii p. J. Staszewska.

Drugi taki statek, m/s „Sobieski", budowany jest obecnie w Anglii. Oba motorowce, urządzone w sposób najbardziej nowoczesny, przeznaczone są do utrzymywania łączności pasażersko-towarowej pomiędzy Gdynią a portami Ameryki Południowej. Staną się one zatem — podobnie jak m/s „Piłsudski" i m/s „Batory" — nowymi łącznikami pomiędzy Macierzą, a jej Synami, zamieszkałymi na drugiej półkuli świata.

K. GR.

KĄCIK FILATELISTYCZNY

Wśród naszych Czytelników jest bardzo wielu filatelistów, którzy chcieliby nawiązać wymianę znaczków z Polakami tak z Polski jak i z zagranicy.

W związku z tym powstał projekt, aby w miesięczniku otworzyć dział drobnych ogłoszeń dla filatelistów, którzyby tą drogą podawali swe adresy oraz dane, co zbierają i co chcą wymieniać.

Dla zmniejszenia objętości ogłoszeń, zostałby ułożony specjalny klucz, przy pomocy którego w małym ogłoszeniu możnaby umieścić bardzo dużo szczegółów, tyczących się zbierania znaczków.

Dział ten będzie mógł być utworzony jedynie w tym wypadku, jeśli zgłosi się pewna ilość chętnych do wzięcia udziału w tej akcji.

Opłaty za te ogłoszenia byłyby niewielkie, a dla stałych prenumeratorów, z pewnym rabatem.

Ażeby redakcja mogła się zorientować czy omawiany dział utworzyć i w jakim zakresie, prosimy naszych czytelników o wypowiedzenie się w tej sprawie, odpowiadając na następujące pytania:

1. czy utworzyć omawiany dział?
2. czy w wypadku utworzenia go będzie piszący brał w nim udział przez ogłaszanie się i prowadzenie wymiany,
3. ewentualne wnioski i projekty co do organizacji działu, wymiany znaczków, monet, fotografii itp.
4. dokładny adres piszącego.

Odpowiedzi na powyższe pytania prosimy przesyłać pod adresem: Warszawa Fort Mokotów ul. Turystyczna Nr. 1. kpt. Zbigniew Szymański.

PRASA POLSKA W KRAJU O POLAKACH ZAGRANICĄ

ECHA „DNIA POLAKA Z ZAGRANICY"

Na terenie całego kraju odbywały się w dniu 5 lutego b. r. uroczyste obchody „Dnia Polaka z Zagranicy", a tym samym zwróciły żywą uwagę całego społeczeństwa polskiego na problemat bardzo doniosły — zagadnienie Polonii Zagranicznej. Słusznie więc cała prasa polska w kraju poświęcała na ten temat dłuższe artykuły i notatki. Nie ma przecież zakątka ziemi, gdzie nie byłoby naszych rodaków.

Olbrzymia, bo przeszło 8-milionowa masa Polaków w świecie jest nastawiona na wielkie niebezpieczeństwo wynarodowienia, a trzeba zaznaczyć, że walka o polskość zagranicą nie jest rzeczą łatwą.

„W tej walce — czytamy w „Kurierze Porannym" — nie powinno zabraknąć również i tych, którzy mają szczęście żyć w wolnej ojczyźnie. Pomoc winna być zmobilizowana co rychlej. Nie możemy dopuścić, by duch narodowy zamarł w sercach rodaków naszych zagranicą, by wpływ obcego otoczenia wykreślił ich z naszej wielkiej rodziny polskiej".

Prasa polska w kraju podawała szczegółowe sprawozdania z przebiegu uroczystości, niektóre zaś z pism poświęcały całe numery artykułów o Polonii Zagranicznej — dając tym dowód, że troska o los rodaków naszych jest troską całego społeczeństwa. Pięknie wydany został numer „Wiarusa Polskiego". Znajdziemy w nim artykuły o działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy, o Polonii Zagranicznej, rozsianej w świecie, o organizacjach polskich o prasie polskiej zagranicą. Bogate ilustracje z życia Polonii Zagranicznej uzupełniają treść.

Nawet pisma dla dzieci i młodzieży („Poranek" i in.) w większej części poświęcone są rodakom z zagranicy, zapoznając młodzież w kraju z warunkami życia swych rówieśników zagranicą.

„POMORZE A POLONIA ZAGRANICZNA"

Pod tym tytułem ukazał się obszerny artykuł w piśmie „Straż nad Wisłą" — wychodzącym w Toruniu. „Ziemia Pomorska — czytamy — jest szczególniej silnymi węzłami połączona z Polonią Zagraniczną. Nie tak dawno przecież, bo jeszcze przed dwudziestu laty mieszkańcy dzisiejszego województwa pomorskiego żyli i pracowali w ścisłej łączności z Polakami, zamieszkującymi Ziemię Malborską, Warmię, Pogranicze Kaszubskie i Złotowskie. Starsza generacja zna doskonale te polskie ziemie, które po wojnie światowej zostały w granicach Rzeszy Niemieckiej. Z Polakami na tych terenach ludność Pomorza jest połączona węzłami krwi, braterstwem wspólnej pracy, a nawet w wielu wypadkach interesami materialnymi.

Lecz są i inne mocne wiązadła między ludnością Pomorza a Polakami na szerokim świecie. Pomorze, a zwłaszcza Kaszuby, brało wielki udział w ruchu emigracyjnym. Związek Pomorza z Polakami na szerokim świecie wzmacnia poza tym to, że jest ono ziemią, która pierwsza wita i ostatnia żegna przyjeżdżające corocznie do kraju macierzystego wycieczki rodaków zagranicznych. Te konkretne związki z Polonią Zagraniczną czynią z Pomorza teren o szczególnym sentymencie dla losów Polonii Zagranicznej, a zwłaszcza dla doli i niedoli Polaków w Niemczech".

TROSKA O LOS RODAKÓW ZAGRANICĄ

W „Głosie Narodu", wychodzącym w Krakowie obszerny artykuł p. t. „Tułaczym szlakiem" — omawia ciężkie położenie rodaków naszych zwłaszcza na terenach europejskich, oraz wyraża serdeczną troskę o ich los.

I. Z.

SPROSTOWANIE: Na skutek wypadnięcia ze składu jednego wiersza w artykule „Henryk Sienkiewicz a Polacy na obczyźnie" zam. w nr. 1 naszego miesięcznika, uległ deformacji cały sens zdania, który obecnie prostujemy. Zdanie to na str. 6, wiersz 5 od dołu, zaczynające się od słów: „Czyż bowiem nie był symbolem... itd." winno brzmieć: „Czyż bowiem nie był symbolem naszych rozproszeńców jego „Latarnik" zagnany wichurą życia na odludną wieżę morską, jak i starzec Putrament ze „Wspomnienia z Maripozy", odczytujący codziennie na głos, by nie zapomnieć mowy ojców, jedyną pozostałą mu książkę polską — biblię w przekładzie księdza Wujka".

Podając niniejsze sprostowanie do wiadomości Czytelników przepraszamy ich zarazem za mimowolny błąd wynikły nie z winy redakcji.

PRZEWODNIK ORGANIZACYJNY

T R E Ś Ć:



POLACY ZAGRANICA *przygotowują się* DO IGRZYSK W POLSCE

Drugie Igrzyska Polaków z Zagranicy zbliżają się szybko. Niespełna pięć miesięcy dzieli nas od chwili, gdy polscy junacy z całego świata staną na starcie, aby zmierzyć swe siły, wykazać tężyznę i wyniki pracy.

My w Ojczyźnie z utęsknieniem oczekujemy braci z dalekich krajów. Cieszymy się z możności podziwiania sportowców, którzy mimo trudnych warunków życia, ciężkiej pracy w kopalni, lub w fabryce znaleźli tyle silnej woli i czasu, by doskonalić się fizycznie i pracować nad sobą często mimo braku boisk, urządzeń sportowych i instruktorów.

Jesteśmy pewni, że walka sportowa tak, jak w roku 1935 podczas pierwszych igrzysk będzie zawzięta, a równocześnie szlachetna, że poziom reprezentantów Polaków z zagranicy będzie wysoki i wyrównany pod względem sportowym.

Spotkania drużyn reprezentacyjnych Polaków z zagranicy i Polski w poszczególnych sportach, po zakończeniu Igrzysk, już dziś budzą duże zaciekawienie wśród sfer sportowych kraju.

Zdajemy sobie sprawę, że obok dogodnych warunków dla treningu w niektórych ogniskach, większość Polaków nie ma żadnych możliwości do zaprawy sportowej. Aby ułatwić pracę w terenie postaramy się pokrótce zapoznać wszystkich kandydatów do Igrzysk z zasadami zaprawy sportowej.

Trening powinien być planowy i systematyczny, przystosowany do warunków życia i pracy. Ma on za zadanie przygotować ćwiczącego do osiągnięcia maksymalnych wyników w pewnym określonym czasie.

Celem treningu jest: 1) przez odpowiednie ćwiczenia wydobyć jak największą energię właściwych grup mięśniowych, 2) ograniczyć do maksimum przyczyny powodujące zmęczenie.

Dobrze trenowany organizm jest sam w sobie sprawniejszy, to znaczy wytwarza mniej produktów zmęczenia, a na skutek treningu wzmaga się sprawność płuc, serca i mięśni.

Zasadniczym warunkiem wysokiej sprawności sportowej jest ciągłość zaprawy.

Zawodnik nawet uzdolniony, który prowadzi dorywcze ćwiczenia i nie zawsze higieniczny tryb życia, nie osiągnie nigdy wielkich wyczynów sportowych. Trening powinien być rozpoczynany już zimą, aby uzyskać ogólną sprawność organizmu, tak zwaną kondycję, którą osiąga się przez ćwiczenia gimnastyczne i różne sporty, jakie możemy uprawiać.

Zawodnicy, którzy chcą uzyskać zaszczytne minimalne wyniki uprawniające ich do wyjazdu na II Igrzyska Polaków z Zagranicy powinni przystąpić do systematycznej zaprawy, którą należy podzielić na dwa okresy: pierwszy wiosenny, rozpoczynający się najpóźniej w marcu z chwilą gdy pogoda zezwoli na opuszczenie mieszkań, sal gimnastycznych, lub hal i udanie się na boisko, a który powinien trwać do końca kwietnia. Celem tego okresu ćwiczebnego powinien być trening na opanowanie zasad techniki i stylu w swej specjalności sportowej. W tym okresie treningu należy baczyć przede wszystkim na to, aby uniknąć przemęczenia, albowiem technika i styl osiąga się właśnie wtedy, gdy się ćwiczy umiarkowanie. Praca prowadzona w zbyt ostrym tempie powoduje zmęczenie, a to odbiera wysoki stopień czucia mięśniowego, które tak bardzo potrzebne jest do wyczucia drobnych różnic w wykonaniu stylu. Trzeba tu umieć opanować ten zapał do podnoszenia szybkości zaprawy i próbowania swych sił, jaki opanowuje ćwiczącego, gdy po raz pierwszy znajdzie się na boisku. Dobrym środkiem zaradczym jest początkowo trening w zwykłym ubraniu i obuwiu, które nie zachęca do ostrzejszej pracy. Mimo ostrożnego treningu, ćwiczący dozna zawsze uczucia bólu mięśni czy stawów, nie należy się tym przejmować.

Po opanowaniu stylu nastąpi drugi okres ćwiczeń w pełnym sezonie, który ma na celu osiąg-

gnięcie szczytowej sprawności czyli formy i najwyższych wyników. W tym okresie należy brać udział od czasu do czasu w zawodach i starać się o osiągnięcie jak najlepszych wyników. Po każdych zawodach, które powodowały duży wysiłek, należy kilka dni wypocząć, prowadząc lżejszy trening, a następnie rozpocząć znowu z umiarem, dążąc do podniesienia sprawności do granic najwyższych i osiągnięcia najlepszych wyników. Należy uważać przy tym, aby się nie przemęczać. Jeżeli trenujący nie ma pewności czy nie zawiele ćwiczy, to zawsze należy obniżyć normy treningowe. Bardzo ważnym jest okres, kiedy zawodnik chce być u szczytu formy. Musi on również wiedzieć, że zbyt szybkie dochodzenie do formy nie jest korzystne. Jest rzeczą pewną natomiast, że wolne dochodzenie do formy zapewnia sprawność znacznie trwalszą. Jako normę przeciętną dojścia do formy przyjmujemy czas od maja do wyjazdu na Igrzyska.

Zależnie od tak postawionego sobie zadania, powinien ułożyć trener, lub instruktor (a w razie braku instruktora, sam sportowiec) plan treningu na oba okresy wiosenny i letni.

Wynik osiąga się nie tylko przez trening, lecz zarówno przez odpowiednio w czasie treningu stosowany wypoczynek, który winien być umiejętnie dozowany w czasie pracy. Początkujący doznaje często w czasie treningu przykrego rozczarowania. Pomimo ostrego treningu forma jego zamiast się poprawić widocznie się obniża i to często tym więcej, im silniejszy jest trening. Im intensywniejsza praca sportowa, tym więcej potrzebny jest odpoczynek. Ale ta forma odpoczynku, którą tu mamy na myśli t. j. odpoczynku w czasie ćwiczeń, jest formą bardzo trudną w wykonaniu.

Nie łatwo jest początkującemu w zapale pamiętać o należycie długich przerwach i rozluźnieniu mięśni, jak również o przerwaniu w porę ćwiczenia, t. j. zanim przemęczenie da znak ostrzegawczy. Trudno również przychodzi wstrzymać się na 3 dni przed zawodami od treningu, gdy organizm aż pali się do pracy, trudno często nie popisać się na zawodach zbyt ostrym tempem ćwiczeń przygotowawczych. Ale najtrudniej przychodzi przerwać trening na kilka dni, a nawet tydzień w razie pierwszych oznak przetrenowania, gdy się nie ma wyraźnej ochoty do treningu. A przecież ta przerwa w porę może uchylić przetrenowanie. Często sama zmiana ćwiczenia na inne przywraca spokój. Najlepszym wypoczynkiem po zawodach jest zapomnieć na kilka dni o swej specjalności, oddać się innej pracy, aby uzyskać spokój i wydajny sen, który przywraca siły. Kąpiel i masaż po intensywnych ćwiczeniach to też cenna forma wypoczynku dla mięśni. To też należy je stosować przynajmniej raz tygodniowo, gdy nie ma lepszych warunków.

Trening sam powinien się odbywać spokojnie, bez specjalnej podniety, jako coś codziennego i naturalnego, jako forma radosnego wyżycia się i nie powinien go cechować jakiś przymusowy ascetyczny tryb życia, ani tym więcej gwałtowne wyładowanie się po dłuższym okresie treningowym. Rozwiązanie tych form w praktyce wymaga dużej siły woli i umiejętności.

Najwięcej nawet uzdolniony zawodnik przyniósł szkodę własnemu organizmowi, gdyby tuż po rozpoczęciu treningu starał się o osiągnięcie rezultatów, które normalnie osiąga się po kilku miesiącach. Umiejętny więc trening polega na tym, aby formę fizyczną i wytrzymałość potęgować i utrzymywać zawsze na wyższym poziomie, anieżeli wymaga tego wynik sportowy. Zawodnik, który solidnie pracował w okresie wiosennym i uzyska należytą sprawność ogólną, musi dbać o to, aby stopniowanie wysiłku było miarowe, bo tylko wtedy nie doprowadzi on do wyczerpania i znużenia w czasie treningu.

Ćwiczenia przygotowujące (rozgrzewka) mają pewne znaczenie tak dla treningu, jak i dla wyników. Dobrze wykonane ćwiczenia rozluźniające podnoszą wyniki prawie o 8 — 10%. Ćwiczenia te przyczyniają się wydajnie do uniknięcia naderwań ścięgien i mięśni itp. W czasie zawodów wytwarzają one dobre samopoczucie i zaufanie we własne siły, choć niekiedy mogą zdradzić i pierwsze objawy przetrenowania. Ćwiczenia te są wykonane dobrze tylko wówczas, gdy ćwiczący ogranicza się tylko do rozruszania organizmu, a nigdy do jego zmęczenia. Oznaką, wskazującą na konieczność zaprzestania tych ćwiczeń, jest pocenie się czoła. Ćwiczenia te winny być wykonane w długich spodniach i swetrze, zwłaszcza gdy pogoda jest zimna i wietrzna, lub upalna.

Za wzorowe zorganizowanie i przeprowadzenie zaprawy sportowej odpowiedzialne są sekcje klubów sportowych. Kierownicy sekcji sportowych powinni stworzyć plan zaprawy zawodniczej dla okresu wiosennego i letniego, a za podstawę przyjąć następujące warunki: 1) przygotowanie boiska i sprzętu, 2) ustalenie ilości zawodników w poszczególnych sportach, 3) zapewnienie opieki instruktorskiej, 4) zapewnienie opieki lekarskiej, 5) ułożenie terminarza ćwiczeń z uwzględnieniem ilości czasu i pory dnia, w których zawodnicy mogą się poświęcać zaprawie, 6) zaprowadzenie dziennika treningów dla przeprowadzenia kontroli zaprawy przez kierownika, instruktora (trenera) i lekarza.

Trening powinien być przeprowadzony w 2 do 3 godzin po jedzeniu.

Jeśliby treningi były prowadzone zbyt mocno może zajść wypadek przetrenowania.

Przyczyną przetrenowania mogą być: 1) Zbyt ostry trening (zbyt wiele ćwiczeń szybkościowych i siłowych) zwłaszcza w początkach pracy. 2) Niedostateczne odżywianie. 3) Nieodpowiedni tryb życia, mało snu, alkohol, hazard, gry. 4) Zbyt ostra praca zawodowa i brak należytych odpoczynków. 5) Prowadzenie treningu w czasie złego samopoczucia, względnie objawów chorobowych (przeziębienie, rekonwalescencja). Niekiedy przyczyną przetrenowania jest zbyt jednostronna zaprawa sportowa. Objawami przetrenowania są: bezsenność, brak apetytu, zbytnia pobudliwość nerwowa, złe samopoczucie, obniżona waga. Rozpoznanie tego stanu dość wcześnie jest trudne. Brak formy jest już objawem dość daleko posuniętego stanu przetrenowania. Przetrenowanie jest więc właściwie wyczerpaniem systemu nerwowego, a nie mięśniowego. Wypoczynek w tym stanie musi być długi. Najlepszym i najskuteczniejszym lekarstwem na ten stan jest zupełne przerwanie ćwiczeń na przeciąg kilku tygodni według wskazówek lekarza i trenera. Po tej przerwie można znowu powrócić do ostrego treningu i nie rzadko zawodnik znajduje od razu właściwą formę.

Najlepszym jednak środkiem zaradczym jest ostrożność w czasie treningu. Zawodnik powinien w czasie każdego treningu dziennego kontrolować swe samopoczucie, które objawia się w dobrym nastroju do zaprawy podczas ćwiczeń wstępnych i właściwego treningu. Jeżeli w czasie tych ćwiczeń zawodnik nie czuje ochoty do treningu, nie powinien się namyślać, ale przerwać trening na kilka dni, a dla rozrywki i odprężenia zacząć uprawiać inne działy sportu. Po kilku dniach można wrócić do normalnej pracy, jak również wziąć udział w zawodach.

Jeszcze raz podkreślamy, że kardynalną zasadą każdej zaprawy jest higieniczny tryb życia. przede wszystkim wstrzemięźliwość w zakresie użycia alkoholu i palenia. Bez zastosowania się do tej zasady trening może pójść na marne, a nawet przynieść szkodę.

Program tygodniowej zaprawy osobnej dla każdego sportu powinien sporządzać instruktor, względnie trener danego sportu. W razie braku instruktora, względnie trenera zawodnik sam może opracować program zaprawy tygodniowej, który może być oparty na następującym schemacie:

poniedziałek — zaprawa ogólna kondycyjna i techniczna,
wtorek — przerwa,
środa — zaprawa ogólna kondycyjna i techniczna,
czwartek — przerwa,
piątek — zaprawa ogólna kondycyjna i techniczna,
sobota — kąpiel lub łaźnia parowa,
niedziela — wypoczynek.

Powyższy rozkład treningowy podany jest z myślą o młodzieży uczącej się względnie pracującej.

Jeżeli młodzież posiada dobre warunki życiowe i mało nauki lub pracy, wówczas może prowadzić zaprawę 4 do 5 razy tygodniowo, przeprowadzając we wtorki i czwartki lekki trening techniczny.

Czas zaprawy sportowej powinien trwać od 1 do 2 godzin, przyczym ćwiczenia ogólne i kondycyjne powinny trwać około 20 do 40 min. zaś zaprawa techniczna od 40 min. do 1½ godziny.

Jest wskazanym ażeby wszyscy zawodnicy nie zależnie od zaprawy sportowej prowadzili codziennie poranne ćwiczenia gimnastyczne.

Tak rozumnie i planowo przeprowadzona zaprawa sportowa wyda pomyślne rezultaty w postaci dobrych wyników i pozwoli na osiągnięcie wielkiego marzenia, to jest odwiedzenia ojczystego kraju i na miejscu wykazanie się pracą dla podniesienia swej tężyzny i dobra polskości.

JÓZEF BILEWSKI



Podejście do pracy organizacyjnej zależnie od środowiska*)

Chociaż w życiu bardzo często się sprawdza przysłowie „nikt nie jest prorokiem między swymi", przecież zawsze najłatwiejszą jest praca w swoim własnym środowisku, to znaczy pośród ludzi, którzy mają podobne do naszych własnych pojęcia, żyją w warunkach zbliżonych do warunków naszego życia i wykształceniem są nam równi. Organizacje zawodowe np. jeśli są koniecznością życiową i znajdują pełne zrozumienie u swych członków, mają łatwiejsze możliwości rozwoju, niż jakieś stowarzyszenie kulturalno-oświatowe, które zakłada inteligent w środowisku mniej przygotowanym. Kółko pracy domowej kobiet, założone np. przez górniczkę pośród takich samych jak ona górniczek, ma lepsze warunki powodzenia, niż kółko dramatyczne, które na wsi dla młodzieży wiejskiej prowadzi urzędnik, przyjeżdżający z miasta i nieznający warunków życia wiejskiego.

Oczywiście, wszędzie i zawsze mogą być wyjątki. W ostatnim przykładzie więc kółko dramatyczne, prowadzone przez człowieka utalentowanego i fachowego, może rozwijać się doskonalej i lepiej, niż gdyby je prowadził ktoś z młodzieży wiejskiej, nie mający dostatecznych wiadomości i doświadczenia.

Jakkolwiek ideałem każdej pracy organizacyjnej jest, aby powstawała ona rzeczywiście dlatego, że jest koniecznością życiową danego środowiska a kierownicy tej pracy wyrośli z tegoż środowiska, przecież życie społeczeństwa rozwija się szybko i względy ogólne wymagają, aby poszczególne grupy nie pozostawały w tyle za innymi. Dlatego nieraz stajemy wobec konieczności podciągania wzwyż danych ugrupowań społecznych, jakkolwiek w chwili ich organizowania nie dojrzały one może jeszcze do tego.

Praca w takich zupełnie nieprzygotowanych duchowo środowiskowa jest trudna, powinna jednak dać dobre rezultaty, jeśli do każdej, organizowanej przez nas, grupy znajdziemy właściwe podejście.

Jako najogólniejszą zasadę przyjmujemy, iż najbardziej przygotowanemu organizatorowi nie wolno narzucać swego zdania żadnej, nawet najmniej wykształconej grupie ludzi dorosłych. Jeśli organizator odrazu na pierwszym zebraniu zacznie uczyć — nigdy nie zdobędzie sobie sympatii. Ludzie dorośli, a nawet dorastający niechętnie odnoszą się do człowieka, który chce ich na nawo zaprowadzić do szkoły. Organizator np. kółka oświatowego uczyć jednak musi, ale powinien znaleźć taką formę nauki, żeby słuchacze uczyli się po prostu mimowoli, sami o tym nie wiedząc. Dlatego zamiast wykładów zawsze będzie lepszy system dyskusyjny, system rozmowy ze słuchaczami. Ma on tak wielkie znaczenie jeszcze i dlatego, że organizator poznaje w ten sposób łatwiej i lepiej ludzi ze swojej grupy i może zakres nauki, jaką ma im dać, przystosować zarówno do poziomu inteligencji słuchaczów jak i ich zainteresowań.

Kwestia zainteresowań danego środowiska jest sprawą zwykle najtrudniejszą do poznania. Tym bardziej, że ogólnie przyjęte wytyczne zwykle zawodzą. Tak więc, aby zorganizować np. grupę wiejską utarło się przekonanie, że trzeba dla niej przede wszystkim opracowywać i przerabiać tematy rolnicze. I tu zachodzi wielkie nieporozumienie. Na ogół biorąc, rolnicy wolą słuchać o wszystkim innym a nie o rolnictwie. Fakt dowiedziony, iż statystyka czytelnictwa w biblioteczkach lotnych na wsi wykazuje największe zainteresowanie tematami literackimi, historycznymi itp., a najmniej czytywane są książki z dziedziny uprawy roli czy hodowli. Ludzie ze wsi rozumują tak: rolnictwo mamy bezmała przez 24 godziny na dobę. Jeśli czytamy dla przyjemności, to chcemy mieć coś innego.

Wychodząc z tego założenia, gdy organizujemy np. koło matek przy jakiejś szkole, należałoby jako tematy odczytów brać sprawy wychowawcze w niewielkiej stosunkowo ilości, a zainteresować te matki również literaturą czy sztuką albo zorganizować dla nich kurs galanterii, która może im dać pewne źródło zarobku.

Tam, gdzie ludzie wszystkie swoje siły i zapał wytężają tylko w kierunku zdobycia jak największego dobrobytu materialnego, mogą liczyć na powodzenie tematy oderwane, ogólnoludzkie. W środowisku nędzy i biedy nie należy unikać tematów o możnych tego świata a można spodziewać się dużego zainteresowania słuchaczów, gdy opowiemy im historię zdobycia majątku czy wysokiego stanowiska przez kogoś, kto wywodzi się właśnie z takiej samej biedy.

---

*) artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny.

Dobry organizator, człowiek, który jasno i wyraźnie widzi cel swojej pracy, nie potrzebuje schlebiać tłumowi, aby cel swój osiągnąć. Zawsze i wszędzie rzetelna i uczciwa postawa jest najpewniejsza.

Z drugiej strony jednak należy pamiętać o tym, aby nikogo niepotrzebnie nie drażnić. Jeśli organizatorem czy organizatorką jest ktoś bardzo zamożny a jego czy jej powołanie i nakaz wewnętrzny zmusza do pracy wśród nizin społecznych, bardzo wielkim błędem byłoby np. przyjeżdżanie własną wspaniałą limuzyną do dzielnicy robotniczej i budzenie zazdrosnego i niechętnego podziwu wyszukanym strojem czy klejnotami.

Organizator musi też zawsze pamiętać o tym, że oczy jego grupy są na niego zwrócone. Nie może jego życie osobiste być w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi przezeń hasłami. Ktoś, kto innych ostrzega np. przed pijaństwem — nie może sam się upijać. Ktoś, kto namawia do życia pobożnego — musi sam chodzić do kościoła. Ktoś, kto na zebraniu organizacji zachęca do miłości Ojczyzny — powinien zdobyć się na publiczny sprzeciw, gdyby wrogowie w prasie czy słowie tę Ojczyznę zaatakowali.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na bardzo częsty błąd, jaki popełniają nasi organizatorzy w pracy społecznej. Chodzi mianowicie o to, że my, Polacy, skłonni jesteśmy zawsze do celebrowania w najprostszych i najbardziej codziennych sprawach, jeśli tylko przemawiamy ex cathedra. A jednak najszczytniejsze hasło znacznie łatwiej wprowadzić w życie i przekonać o nich do głębi słuchaczów, gdy sprawę poruszać będziemy w sposób pogodny i dostępny dla wszystkich. Dobry mówca dla ogólnego dobra powinien wyrzec się górnolotnych i wspaniale brzmiących frazesów, które słuchaczów nużą i irytują. Przemawianie zawsze z wysokiego tonu, patriotyzm z łezką i wzruszeniem zamiast zwykłego ale przekonywującego dowodzenia — to błędy prawie powszechne.

W codziennej i mozolnej pracy kulturalno-oświatowej ściślej ludzi łączy organizacja, która daje im oprócz korzyści moralnych i materialnych również rozrywkę.

I właściwie warto tutaj zaznaczyć, że w praktyce więcej można osiągnąć, jeśli od pierwszej chwili zawiązania organizacji potrafimy wprowadzić nastrój wesoły i pogodny. Organizator powinien przede wszystkim zdobyć sympatię swoich słuchaczów, a później dopiero może stopniowo prostować ich pojęcia i urabiać przekonania.

PAULA WORONICKA.

Jak założyć archiwum fotograficzne?

Fotografia to nie tylko pamiątkowa karta z życia jednostek, fotografia uczy, kształci, fotografia to dokument dziejów społeczeństw, organizacji, narodów, państw.

Fotografia uczy — to jedno z najważniejszych jej zadań i na tym polu fotografia w Polsce zdała już egzamin. W walkach o wolność fotografia uczyła miłości do Ojczyzny, była potężnym środkiem propagandowym. W czasie powstania styczniowego fotografowie Karol Beyer, oraz Jan Mieczkowski, rozpowszechniali dziesiątki tysięcy reprodukcji manifestacji, jak również portretów wybitnych patriotów. Przy pomocy tych reprodukcji uczono się i przekazywano potomstwu historię walk o wolność, oraz postacie bohaterów zasłużonych w walkach o Niepodległość.

Fotografia była potężnym środkiem propagandowym czynu legionowego, była krzewicielką umiłowania Polski, oraz jej kultury przez zaznajamianie ogółu z pamiątkami historycznymi, zabytkami sztuki, oraz pięknem krajobrazu polskiego.

Dziś fotografia zastosowana jako ilustracja na wykładach, odczytach i pogadankach pozwala poznawać kraj ojczysty i kraje dalekie, odrębności krajobrazu, dziwy przyrody, a pożółkłe fotografie z lat minionych same w sobie stanowią historię, historię jak najwierniej odtworzoną.

W życiu organizacyjnym fotografia służy jako środek utrwalający jej historię, stadia pracy i jako środek propagandowy. Zdjęcia z życia organizacji przesyłane w świat, bądź przedrukowywane w prasie, zaznajamiają ogół z jej pracami, zadaniami i celami.

W życiu administracyjnym, również fotografia znalazła zastosowanie, zdjęcia osób konieczne są do ich utożsamiania.

A w życiu prywatnym każdy odczuwa potrzebę utrwalenia pewnych bardzo miłych, serdecznych momentów i tu aparat fotograficzny oddaje nieocenione usługi. Gromadzą się też w każdym niemal domu stosy fotografii w okresie dzieciństwa, młodości, wakacji, wszystkich ważniejszych uroczystości rodzinnych.

Chcąc uchronić zdjęcia od zniszczenia, chowamy je do pudełek, zakładamy albumy, ale to może mieć zastosowanie tylko wówczas jeśli chodzi o niezbyt duże ilości fotografii. W szkołach, organizacjach, gdzie ilości zbiorów idą w tysiące, gdzie często zachodzi potrzeba szybkiego odnalezienia zdjęcia — wprost konieczne jest założenie systematycznych archiwum.

Można założyć archiwum albumów, w których według tematów lub chronologicznie wkleja się napływające zdjęcia.

System ten jednak nie jest praktyczny ze względu na trudności przy wyjmowaniu fotografii. Przy dużych zbiorach zdjęć najwłaściwsze jest archiwum kopertowe.

W systematycznie prowadzonym archiwum obiekt zakwalifikowany do przechowania przechodzi następujące koleje: Przede wszystkim zdjęcie musi być wpisane do książki inwentarzowej i opatrzone numerem, pod którym zostało wpisane, następnie należy zadecydować do jakiego działu rzeczowego winno być włączone. Całe archiwum należy podzielić na działy — tereny, z których obiekty są nadsyłane, następnie w każdym z tych działów otwieramy poddziały dla tematów, według których fotografie będą rozdzielane.

Tak więc fotografia opatrzona numerem inwentarzowym otrzymuje następnie numer działu — terenu, z którego pochodzi, oraz numer poddziału, do którego według tematu należy. Można również wprowadzić kolejną numerację w poddziałach, co znacznie ułatwi szukanie, w wypadku gdy archiwum posiada katalog.

Praktycznie przedstawia się to następująco:

Fotografia przedstawiająca krajobraz Polesia zaopatrzona zostanie kolejno: w numer książki inwentarzowej np. 427, następnie jako zdjęcie z Polski nr. 14, (Polska według rozdzielnika ma nr. 14) jako krajobraz poddział 18, kolejny numer w poddziale 6. W sumie na odwrocie fotografii umieścimy Nr. 427—14—18—6.

Numer książki inwentarzowej jako nieistotny przy wyszukiwaniu zdjęcia może być umieszczony osobno. Ma on znaczenie porządkowe i służy do kontroli czy wszystkie zdjęcia nadsyłane są włączane do archiwum i czy z włączonych nic nie ginie. Dla porządku również można opatrzyć fotografię, na odwrocie pieczątką organizacji, której jest własnością.

Opatrzoną numerem i pieczątką fotografię wkładamy do koperty oznaczonej identycznym numerem i umieszczamy ją w odpowiedniej szufladzie szafy archiwalnej.

Najkorzystniejszy katalog — to katalog kartkowy, kartki opatrzone numerami identycznymi z tymi, jakie znajdują się na fotografiach oraz ich opisaniu, obrazują dorobek archiwum i ułatwiają wyszukanie poszczególnych zajęć.

Całą pracę cehować winna systematyczność i dokładność, co jest koniecznością przy wszystkich tego rodzaju zajęciach. W. B.

U w a g a: System ten nadaje się tylko do wielkich zbiorów — o małych archiwach napiszemy innym razem.

PAMIĘTAJCIE O KONKURSIE

Jak poznać przyszłych słuchaczy i jak się do nich zastosować?

W bieżących numerach rozpoczynamy druk cyklu p. t. „Prelegent i audytorium".

Artykuły pióra świetnego znawcy tych zagadnień dr. Stefana Rudniańskiego, docenta Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, przyniosą naszym Czytelnikom szereg pożytecznych wskazań, które dotąd nigdzie jeszcze nie były drukowane.

REDAKCJA.

Wiadomo, że wielu ludzi woli stanowczo pójść na odczyt niż przeczytać książkę. Już samo słuchanie przemówienia jest dla nich pewnego rodzaju obcowaniem z nowym człowiekiem, a cóż dopiero możność zadawania mu pytań! Albowiem żywe słowo prelegenta trafia w odczycie lub w dyskusji bezpośrednio do żywych ludzi, z których każdy odmiennie przeżywa przemówienie, inaczej na nie reaguje. Natomiast autor książki, przemawiający w ciszy samotnej pracowni za pośrednictwem czcionek drukarskich do jednego czytelnika tak samo jak do wszystkich, nie jest — rzecz prosta w stanie ani rozpoznać ani uchwycić chwilowego nastroju określonej jednostki, sposobnego do przyjęcia się i zakiełkowania ziarna nowej myśli na podatnej glebie wzruszeniowej.

Wynika stąd, że sprawą pierwszorzędnej wagi dla każdego prelegenta jest z n a j o m o ś ć a u d y t o r i u m, do którego zamierza przemawiać: o d s k ł a d u i l i c z e b n o ś c i s ł u c h a c z y z a l e ż y z a r ó w n o n a s t r ó j p r e l e g e n t a j a k c h a r a k t e r i r o d z a j j e g o o d c z y t u w r a z z j e g o k o n s t r u k c j ą w e w n ę t r z n ą i z e w n ę t r z n y m s p o s o b e m u j ę c i a d a n e g o t e m a t u. Już sama ilość słuchaczy działa odmiennie na prelegentów w zależności od ich cech indywidualnych: jedni wolą przemawiać w szczupłym gronie, inni znów podniecają się w obliczu licznego audytorium, zdobywając się wówczas na największą produktywność intelektualną. Mały zespół wymaga również i n n e g o t r a k t o w a n i a t e m a t u niż duże audytorium: do ograniczonego grona słuchaczy można mówić w sposób bardziej intymny i osobisty, można je też wciągać do samodzielnej współpracy myślowej z prelegentem, gdy większe zgromadzenie oczekuje od mówcy wskazania rozległych perspektyw, dobitnych sformułowań, dosadnych charakterystyk. W zespole, złożonym z osób inteligentnych i oczytanych, interesujących się szczególnie tematem danego odczytu, może wykładowca pozwolić sobie na wyczerpujące przedstawienie swej myśli zasadniczej, może uwydatniać wiązadła konstrukcji logicznej swego przemówienia i definiować ściśle główne terminy, którymi się posługiwał. Inaczej powinien postępować prelegent, przemawiający do audytorium masowego i przygodnego: musi się streszczać a zarazem unikać wszelkiej abstrakcyjności. Zamiast formułować swe pojęcia w dokładnych określeniach, wypada mu przyoblekać je w szatę p l a s t y c z n y c h o b r a z ó w i tłumaczyć się poglądowo za pomocą trafnych p r z y k ł a d ó w ż y c i o w y c h, zabarwionych niekiedy pierwiastkiem h u m o r u.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby tematy czysto naukowe zainteresować mogły jedynie nielicznych i wyrobionych słuchaczy: trafiają one często do przekonania audytorium nie przygotowanemu i masowemu.

Wszystko zależy w tym względzie od umiejętnego s p o s o b u p r z e d s t a w i e n i a danej rzeczy. Pewien prelegent mówił w audytorium wiejskim o układzie słonecznym. Ujął temat tak przystępnie a zarazem ciekawie, że długo po odczycie słońce i gwiazdy były przedmiotem ożywionych rozmów i dopytywano się, kiedy ów prelegent znów do wsi zawita.

Czy można jednakowoż, nie mając zawczasu od inicjatorów odczytu żadnych określonych wymagań co do jego poziomu, wprawić się z góry w odpowiedni nastrój i obmyśleć uprzednio sposób traktowania nieznanego audytorium? Niejeden więc początkujący prelegent sądzi w prostocie ducha, że grunt to wyznaczenie tematu odczytu, godziny i sali wykładowej, „reszta" zaś, tzn. właściwe usposobienie prelegenta i sposób jego przystosowania się do określonego audytorium wymaga tylko kontaktu ze słuchaczami z chwilą rozpoczęcia odczytu, wzgl. w jego przebiegu.

Nie ulega istotnie wątpliwości, że zetknięcie się audytorium wpływa przemożnie na stan wzruszeniowy prelegenta i że powinien on w toku swego przemówienia k o n t r o l o w a ć b a c z n i e r e a k c j ę s ł u c h a c z y, rozwijając zależnie od niej bieg swojej myśli i rzeźbiąc jej kształt zewnętrzny w żywym słowie zastosowanym do stanu wzruszeniowego i do pojętności danego audytorium. Byłoby wszakże lekkomyślnością nie do darowania zdać się w tym względzie na samo natchnienie w myśl rodzimego powiedzonka „jakoś to będzie": kto nie postara się poznać uprzednio przyszłego audytorium w ten czy w inny sposób, kto nie nakreśli sobie zawczasu konstrukcji i formy swego odczytu choćby w najogólniejszych zarysach, ten przy lada niepomyślnym wietrze spodziewać się może pierwszorzędnej „klapy" nawet wówczas, gdy rozporządza dużym zasobem wiedzy i elokwencji, a cóż dopiero w braku tych atutów!

Czy istnieją niezawodne sposoby poznania audytorium p r z e d odczytem? Owszem. Pierwszy a najprostszy sposób polega na tym, aby, nie poprzestając na wymaganiach organizatorów „imprezy", zebrać od nich j a k n a j b a r d z i e j w y c z e r p u j ą c e i n f o r m a c j e r z e c z o w e o l i c z e b n o ś c i, s k ł a d z i e i p o z i o m i e a u d y t o r i u m, o d o t y c h c z a s o w y c h o d c z y t a c h i p r e l e g e n t a c h o r a z o r e a g o w a n i u s ł u c h a c z y n a i c h p r z e m ó w i e n i a.

Drugi sposób, o wiele pewniejszy od pierwszego, wymaga od prelegenta zejścia z „wysokich Parnasów" ambicji i dumy świecznika oświaty do nizin audytorium masowego. Jak to uczynić? Ot przyjść poprostu na salę po kolei do paru grup słuchaczy, ucinając z każdą swobodną pogawędkę na temat wiadomości o przedmiocie prelekcji, zainteresowań i oczekiwań itd.

Jeżeli nie da się nawiązać podobnej wymiany zdań, można przysłuchać się rozmowom pojedyńczych osób i dowiedzieć się tą drogą, co je blisko obchodzi, co jest dla nich aktualnym w danej chwili. A n o n i m o w a a n k i e t a, przeprowadzona przez prelegenta czy to za pomocą pogawędki, czy też za pośrednictwem przysłuchiwania się rozmowom, poinformuje go dokładnie o stanie wzruszeniowym i poziomie intelektualnym audytorium, zbliży go doń uczuciowo i umysłowo i pozwoli znaleźć wówczas w ł a ś c i w y t o n p r z e m ó w i e n i a, trafiający w samo sedno zainteresowań i oczekiwań słuchaczy.

Dr STEFAN RUDNIAŃSKI.
doc. W. W. P.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy

p r o s i rodaków słuchających sobotnich audycyj radiowych o przesyłanie swych uwag i próśb n a a d r e s Z w i ą z k u.

TURYSTYKA SZKOŁĄ

Przez Polskę biegnie hasło — hasło uparte, twarde, hasło poparte pracą twórczą, mózgami inżynierów, ramionami robotników. Symbole tej pracy to: Gdynia, C.O.P., Warszawa, no i ostatnio... Zakopane.

Spośród powojennych zagadnień, a więc zagadnień nowych lub prawie nowych na czoło wybija się zagadnienie turystyki. Turystyka, podróżowanie, to nie tylko przyjemność, to nie tylko zdrowie, to nie tylko zwiedzanie. Moment odwiedzania, poznawania kraju ojczystego, kraju rodzinnego kryje w sobie głęboki a niestety niedoceniany czynnik emocjalny: moment patriotyczny.

Bo, proszę! Czy to nie umacnianie w wierze patriotycznej. Taki sobie jeden z bardzo licznych przykładów. Objeżdża wycieczka Polaków kresowych Polskę. Oglądają ją po raz pierwszy. Znali bowiem tylko swe kresowe stosunki, odrzucali radosne wieści o rozwoju całokształtu życia społecznego i gospodarczego w Polsce.

Przesiąknięci negatywizmem i bezkrytycyzmem wszystko co ciepłe, co dobre, co świadczy o postępie przyjmowali jako wykwit propagandy — nie umieli szukać prawdy, zagubili ją w niewierze.

„E, to tylko tak gazety piszą, w radio mówią".

Aż tu nagle pokazują im Gdynię, rozwój stolicy, C.O.P., Zakopane. Najlepsza lekcja poglądowa patriotyzmu! Otwierają ludzie pracy oczy i nie chcą wierzyć. A przecież nie tylko w dziedzinie kultury materialnej ale i duchowej zrobiliśmy postęp, który musi imponować i uczyć szacunku. Trzeba umieć tylko patrzeć i oceniać. Nie wysnuwać przykrych wniosków z rzeczy małych, patrzeć na całokształt spraw.

Ale to nie wszystko. Polacy mało znają Polskę nie tylko tę rozbudzoną z wiekowej drzemki, nie znają także tej, która uśpiona w tradycji wieków świadczy światu o swej przeszłości. Nasze zabytki historyczne przypominają o dawnych latach świetności Rzeczypospolitej, pozwalają zagłębiać się w przeszłość, która zazwyczaj przejęta z podręczników historii rzadko dłużej w umysłach zagości. Wywieje ją podmuch aktualnych zdarzeń, utłoczy w zapomnieniu nawał spraw życia codziennego.

A nasze lasy, góry, jeziora, rzeki. Wywołują one w sercu obywatela coś więcej niż zachwyt — radość przeogromną, rozpierającą płuca, radość, że to wszystko nasze, polskie.

Jakżeż Wam, Drodzy Rodacy z poza granic potrzeba poznawania tej Polski, Polski nowej, Stalowej i Murowanej a obok niej Polski dawnej z jej historycznymi zabytkami, Polski wierzeń ludowych, które podawane z ust do ust przechodzą z poko-



„Przynajmiej raz winno stać się hasłem

OJCZYSTA PATRIOTYZMU



w POLSCE" — wszystkich Polaków zagranicą!

lenia na pokolenie, pozostają czyste i nieskalane w swej pierwotnej formie. A już nieocenione wartości kryje w sobie nasz polski krajobraz. Trzeba tylko umieć nań patrzeć i czuć. Wchłaniać mackami duszy to dziwne i niezbadane uczucie, jakie rodzi się na ojców niwie, wśród pól i lasów, czy gdzieś na stromym uroczysku, nad brzegiem jeziernej fali czy w uciszeniu fal dumnego Bałtyku. To koi, sił dodaje, leczy stargane nerwy, uczy myśleć po polsku. To najlepsza książka o Polsce, książka rzeczywistości.

Polacy zagranicą często poddani obcym, wrogim wpływom, zepchnięci nierzadko z jasnego szlaku narodowego światopoglądu, zdani na łaskę i niełaskę przypadku nieskoordynowanych czynników patriotycznego oddziaływania, jakże bardzo potrzebują tej wiary, która płynie nie tylko z martwych liter, słów pięknie brzmiących ale z patrzenia w rzeczywistość polską.

Z okazji 20-lecia Niepodległości sumowaliśmy pozycje naszego dorobku na poszczególnych odcinkach. I byliśmy zaskoczeni, gdy, cofając się myślą wstecz w okres pierwszych lat walki o prawo do mocarstwowości, porównywaliśmy go ze stanem dzisiejszym.

Gdy przyjeżdża do Polski Polak z zagranicy po kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu latach nieobecności, niech patrzy nie tylko na końcowe etapy twórczego wysiłku, niech odejmuje stan przeszły od stanu dzisiejszego — różnica po uwzględnieniu całokształtu stosunków wyda mu się wspaniała.

To krzepi, to dodaje sił i wiary — to uczy nas cenić samych siebie.

Jeśli ktoś zapyta mnie dziś, jaki środek służy najlepiej do przeciwstawiania się fali wynaradawiania — odpowiem: w rzędzie pierwszych, najważniejszych, zasadniczych pozostaje — poznawanie własnego kraju, jego zdobyczy materialnych i kulturalnych.

Jakżeż można to lepiej uczynić, jak nie przez bezpośrednie zetknięcie się z nim. Dlatego hasło, hasło wysunięte przez Polaków w Ameryce, hasło: „przynajmniej raz w życiu w Polsce" — wydaje mi się jednym z najważniejszych przykazań narodowych Polaka zagranicą.

W. O.

Zdjęcia przedstawiają na lewo od góry:
Gdynię — molo węglowe i panoramę dźwigów
Jaremcze — wiadukt
Berezerecz — Kościół nad jeziorem (Wileńszczyzna)

Z prawej od góry:
Olzę pod Cieszynem — 3 jar podczas powodzi
Wilno — Kościół Św. Anny
Morskie Oko w Tatrach

Z cyklu:

„Świetlica ogniskiem pracy narodowej"

Kierownictwo świetlicy

Dla Polaków, mieszkających zagranicą, gdzie świetlica częstokroć jest jedyną placówką wybitnie polską, gdzie zakres działania świetlicy jest daleko szerszy niż w kraju, gdzie zwrócone są na nią oczy nie tylko Polaków, ale i obywateli obcego państwa, którzy śledzą uważnie jej rozwój i z lada niepowodzenia wyciągają różne wnioski, jakże przykre i krzywdzące nieraz — dla nas, jako Polaków, sprawa funkcjonowania świetlicy posiada pierwszorzędne znaczenie.

Aby świetlica normalnie rozwijała się, konieczny jest jakiś organ, któryby regulował jej życie, nadawał mu właściwy tok i czuwał nad utrzymaniem właściwego poziomu pracy. Tym organem jest właśnie k i e r o w n i c t w o ś w i e t l i c y.

W skład kierownictwa świetlicy wchodzą: kierownik świetlicy i pracownicy świetlicowi, którzy prowadzą stale pewne działy zajęć. Obok nich będziemy zwolna wprowadzali przodowników świetlicowych, którzy dzięki przysłuchiwaniu się i obserwacji podczas zebrań kierownictwa, wyrobią się powoli na przyszłych, dobrych pracowników świetlicowych. W ten sposób stworzymy rezerwę, która będzie uzupełniała kierownictwo, w miarę ustępowania któregoś z członków.

Do kierownictwa świetlicy powinni wejść zasadniczo tylko ci ludzie, którzy pracują bezpośrednio na terenie świetlicy. Często spotkamy osoby, które interesują się przejawami życia świetlicowego, które pragną w ten, czy inny sposób zaofiarować swą pomoc świetlicy i utrzymywać z nią stały kontakt. Powinniśmy wówczas zorganizować komitet świetlicowy, unikając powiększania składu kierownictwa świetlicy. Kierownictwo świetlicy musi być ciałem sprężystym, rzutkim, łatwym do zebrania w razie potrzeby, i co najważniejsze: związanym bezpośrednio ze świetliczanami, a tym samym posiadającym zrozumienie potrzeb i braków świetliczan.

Kierownictwo świetlicy musi posiadać dużą swobodę działania, możność inicjatywy i bezpośredniej ingerencji w życie świetlicy.

Przy doborze członków kierownictwa świetlicy trzeba zwracać uwagę nie na stanowisko, zawód, czy urodzenie, ale przede wszystkim na wartość moralną kandydatów, zamiłowanie ich do pracy społecznej i obowiązkowość. Bezwzględnie, że dużą rolę będzie tu odgrywało przygotowanie fachowe, doświadczenie nabyte uprzednio w pracy świetlicowej. Na razie trudno obszerniej o tym mówić, gdyż fachowców tego rodzaju mamy jeszcze bardzo niewielu.

Do zadań kierownictwa świetlicy należy: przygotowanie planu pracy, jego realizacja, badanie osiągniętych wyników, szukanie nowych dróg i środków celem podniesienia poziomu świetlicy, starania o doraźnych prelegentów w miarę potrzeby, troska o inwentarz i pomoce do zajęć świetlicowych, uzupełnianie braków i stwarzanie właściwej atmosfery pracy.

Obowiązki te podane są ogólnie, gdyż trudno w ramach krótkiego artykułu omówić je wyczerpująco, a zajdą przecież takie kwestie, jak np. utrzymanie porządku, ustalenie dyżurów itp., które będą domagały się rozwiązania od kierownictwa świetlicy. Zagadnienia tego rodzaju należy podzielić równomiernie między członków kierownictwa, aby nie przeciążać jednej, lub dwóch tylko osób. Jasnym jest, że pracownik, któremu powierzona zostanie opieka nad utrzymaniem czystości w świetlicy, nie będzie zamiatał izby, ale jego obowiązkiem będzie natomiast interwencja u służby, która popełniła zaniedbanie.

Kierownik świetlicy nie jest przełożonym pracowników świetlicowych, ale ich kolegą, bardziej doświadczonym, doradcą, który czuwa nad właściwym realizowaniem planu pracy, reprezentuje kierownictwo świetlicy na zewnątrz, gdy nagłość sprawy nie pozwala na zwołanie zebrania kierownictwa, wydaje odpowiednie decyzje i zarządzenia. Kierownik świetlicy prowadzi zasadniczo jakiś dział zajęć, tak samo jak każdy inny pracownik świetlicowy. Między kierownikiem a członkami kierownictwa świetlicy powinna panować doskonała harmonia. Wszelkie tarcia, niesnaski będą odbijały się natychmiast na życiu świetlicowym.

Zebrania kierownictwa należy przewidzieć w stałych, określonych terminach, co nie przesądza, że w razie potrzeby można zwołać dodatkowe zebranie, lub stosownie do okoliczności przesunąć terminy uprzednio ustalone.

Zebrania te będą miały charakter przyjacielskiej narady grona osób, którym dobro świetlicy leży na sercu. Porządek obrad powinien być z góry przewidziany.

Nie należy żadną miarą robić z zebrań kierownictwa świetlicy „urzędowych posiedzeń", zważać raczej na treść, jak na formę. Protokóły sporządzać krótkie, rzeczowe, aby stanowiły podstawę do dalszej pracy, realnych poczynań, a nie przybierały postaci pięknej fabuły, w której wiernie zostało odnotowane, że ten się wyraził tak, a tamten inaczej. Pomimo tego, że zebrania kierownictwa będą miały charakter towarzyski, trzeba traktować je poważnie i wszyscy członkowie obowiązani są bezwzględnie w nich uczestniczyć.

Stosunek kierownictwa do świetliczan musi być nacechowany uprzejmością i życzliwością. Zwracanie się do świetliczan z góry, lub w sposób opryskliwy, może szybko zrazić ich do kierownictwa, a nawet przyczynić się do opuszczenia świetlicy. Należy stale pamiętać o tym, że świetlica ma stanowić dla świetliczan dom rodzinny. Kierownictwo świetlicy nie może stanowić zamkniętego koła, odgrodzonego murem od świetliczan, lecz musi umieć współżyć z nimi, pracować, smucić się i cieszyć. Tylko bliski i przyjazny sposób odnoszenia się do świetliczan potrafi wytworzyć właściwą atmosferę pracy, oraz ułatwi kierownictwu dokładne poznanie warunków i potrzeb środowiska, na podstawie czego będzie budowany przyszły plan pracy świetlicowej.

Doceniając rolę i znaczenie kierownictwa w życiu świetlicy, tym bardziej sumiennie i z rozwagą powinniśmy przystępować do doboru kierownictw świetlic zagranicą, które mają bardzo poważne i głębokie cele do spełnienia.

TADEUSZ LUBICZ-MAJEWSKI

Czy sąsiad czasem czyta?

W jednym z pism polskich w U. S. A. znajdujemy ciekawe uwagi na temat potrzeby czytania książek. Ileż prawdy kryje się w tych uwagach, ileż dają refleksyj na temat konieczności prowadzenia usilnej propagandy książki polskiej, przez działaczy polskich zagranicą:

„W jednej z dzielnic miasta, zamieszkałej dość gęsto przez Polonię, zebrano materiał co do poczytności książek w domach. Okazało się, że 76 na każde sto domów zadowala się tylko książką do nabożeństwa. Tylko 24 domy coś tam mają, jakąś tam książkę u nich znaleźć można.

Ciekawa to statystyka i ogromnie pouczająca.

Niektórzy ludzie nie wierzą w dzisiejszą książkę, nazywają ją złą i od niej stronią. Jeśli naprawdę chodzi tutaj o złą książkę, to mają rację. Powinni jej unikać jak zarazy. Ale są książki dobre, są książki naprawdę pouczające, z których można się czegoś dowiedzieć, można ich treścią swój umysł wzbogacić, i takie książki trzeba czytać i od takich książek nie trzeba stronić. Przeciwnie, trzeba te książki uczynić swoimi przyjaciółkami.

Obcowanie z książką potrzebne jest każdemu bez względu na wiek. Rodzice powinni wciąż czytać, wciąż się powinni uczyć, jeśli mają należycie spełnić swoje zadanie względem dzieci. Gdy będą czytali stale, gdy będą poinformowani należycie, nie będzie się ujawniał większy przedział między nimi i dziećmi. Dzieci nie nazwą ich „old fashioned", gdyż przez czytanie rodzice zawsze będą „up todate".

Młodzież tak samo nie powinna gardzić książką. Przeciwnie, winna uczynić ją najbliższą powiernicą swoją i doradczynią. Niechaj się młodzieży nie zdaje, że wszystkie rozumy zjadła na ławie szkolnej początkowej a nawet w szkole wyższej. Nie, ona wielu rzeczy nie wie, nie zna i bardzo wielu rzeczy jeszcze uczyć się musi. Nie żądamy od młodzieży, żeby się w mola książkowego przemieniała, ale żeby znajdywała dość czasu na czytanie pożytecznej książki. Są ludzie, którzy stopień inteligencji obywatela mierzą jakością i ilością książek przez niego czytanych. Jeżeli tak jest, to powinno się czytać dużo, jeżeli ktoś chce zasłużyć na miano inteligentnego człowieka. Więc i z tego względu należałoby przejąć się potrzebą czytania".

JAK ROZUMIEĆ WSPÓŁCZESNĄ SZTUKĘ

Sztuka jest jednym z wyrazów kultury narodu. Ale żeby móc ocenić dzieła sztuki, trzeba je rozumieć. Aby móc skutecznie propagować wśród obcych sztukę rodzimą, trzeba znać założenia, na jakich opiera się jej piękno i wartość.
Poniższy artykuł przedstawia w ogólnych zarysach kierunki i dążenia sztuki współczesnej, ułatwiając w ten sposób jej zrozumienie.

R e d a k c j a

Słaba orientacja społeczeństwa we współczesnym malarstwie jest objawem powszechnym. Wszystkie warstwy społeczne z inteligencją — jako grupą najbardziej kulturalną — włącznie, stwierdzają zgodnie, iż współczesnej sztuki plastycznej nie rozumieją. Nie rozumieją t. zw. „prądów" współczesnego malarstwa, które pod każdym względem, a szczególnie rysunku, koloru i sposobu kładzenia farby, bardzo się różnią od malarstwa ubiegłych epok.

Brak tej orientacji ma swoje uzasadnienie w tym, że obecna sztuka bardzo szybko i nagle zerwała z tradycją sztuki dawnej, do której ludzie się przyzwyczaili i którą umieli oceniać. Sztuce tej wyrażającej się formą bardzo naturalistyczną, wiek XIX i XX przeciwstawia nagle formę zmodernizowaną, daleką od wzorów klasycznych i naturalistycznych. To jest powód pierwszy, wprowadzający zupełnie zrozumiałą dezorientację wśród ludzi, którzy sztuki nie tworzą, jedynie odbierają z niej pewne estetyczne wrażenia.

Powód drugi to wprowadzenie do sztuki dużej dozy teorii, która znana jest tylko artystom. Przyznanie pierwszeństwa wartościom malarskim (kolor), kompozycyjnym (rozmieszczenie harmonijne elementów obrazu na jego płaszczyźnie) i formie (rysunek, kształt i bryłowatość czy płaszczyznowość malowanych przedmiotów) z zaniedbaniem t. zw. literatury, czyli tematu obrazu.

Przykładem tego jest wielki procent dzieł o takich tytułach, jak „martwa natura" czy „portret". O wiele mniej poświęca się pracy ulubionemu przez społeczeństwo pejzażowi lub najpoważniejszemu w malarstwie tematowi t. j. kompozycji czyli jakiejś scenie z życia ludzkiego.

Wszystko to dzieje się dlatego, że doba obecna nosi charakter pewnego przełomu w sztuce. Jeśli przez tyle wieków sztuka szła po utartych torach,



Leonard Pękalski
„Obrona Arsenału".



Stanisław Zalewski
„Pejzaż romantyczny"

to artyści obecni pragną rozszerzyć możliwości malarskie pod każdym względem. Stąd takie bogactwo jej odmian, które są niczym innym jak poszukiwaniem nowych wartości i zdobywaniem nowych osiągnięć. Obecna więc epoka wbrew przyjętej zasadzie nie ma swego wyraźnego oblicza w sztuce, gdyż sztuka ta jest rozbita na kilkadziesiąt kierunków bardzo różniących się między sobą. Trzeba być dobrym znawcą i teoretykiem, aby w tym chaosie orientować się dokładnie, każdy bowiem kierunek walczy o inne zupełnie wartości.

Dla przykładu podam kilka nazw obecnych prądów malarskich z podkreśleniem w nawiasie tego co dany kierunek zdobywa. I tak: Impresjonizm (harmonia koloru, kontrasty świetlne). Expresjonizm (rysunek wyrażający sens wewnętrzny przedmiotu, jego wyraz syntetyczny), Kubizm (wyrażenie przedmiotu w geometrycznych formach przez pewne uproszczenia naturalnego kształtu) itd.

To jest zupełna teoria i nic dziwnego że społeczeństwo nie chce tego aprobować. Lecz okres tej teorii, tych studiów już mija, bowiem trwa to lat osiemdziesiąt. Krystalizacja występuje już wyraźnie. Malarstwo wkracza na nowe tory bardzo różne od malarstwa dawnego, lecz posiadające nie mniejsze odeń wartości. Społeczeństwo tego jednak nie dostrzega i nie chce zmienić swego sposobu patrzenia na malarstwo. A te przemiany są w każdej dziedzinie twórczości konieczne i łatwe do zaobserwowania. Spójrzmy, jakie kolosalne przemiany zaszły w literaturze od czasów Reja i Kochanowskiego, po przez Prusa, Sienkiewicza, Konopnicką, Mickiewicza i Słowackiego do współczesnych nam poetów jak np. Staff i Wierzyński oraz pisarzy jak Żeromski, Sieroszewski czy Kossak-Szczucka.

Olbrzymie różnice, jakie zaszły w literaturze, przyjęliśmy i umiemy ocenić. Malarze więc mają słuszny żal do społeczeństwa, które zrażone przedwojenną „rewolucją" artystyczną nie docenia ich wysiłków i sumiennej pracy twórczej.

Niewątpliwie sztuka współczesna zerwała z naturalizmem nie chce ślepo naśladować natury, używa jej tylko jako motywu do swej pracy, chce się uniezależnić od natury i pozwolić na tym większą swobodę artystom. Natura bowiem swobodę tę krępuje, przez ślepe jej naśladownictwo zatraca się właściwy charakter psychiczny artysty. Pomijając już to, że jest to wysiłek daremny, bowiem wierne skopiowanie natury nie jest możliwe i nie udało się genialnym nawet naturalistom.

Reasumując to wszystko, stwierdzić należy, iż ostatni okres sztuki wyraża się malarstwem syntetycznym, t. zn. malowaniem rzeczy w ten sposób, aby ją możliwie uprościć rysunkowo i kolorystycznie, wprowadzając skąpą, lecz wyraźnie kontrastową ilość barw. Zasada tego jest taka, że w ten sposób ujęty obraz nie jest naturalistycznym, gdyż pomija mniej ważne szczegóły, ale mówi o tym, jak taka sama rzecz wygląda w naturze. Nazwać to można wizją natury. W ten sposób wyraża się

cała sztuka prymitywna, ludów przedhistorycznych i obecna t. zw. ludowa, tyle przecież zawierająca piękna i wartości artystycznych.

Otóż w pewnej mierze jest to nawrót do naturalnego prymitywu. Nie chodzi o to, aby głowa portretowana miała tę ilość zmarszczek co w naturze, drzewo tyle samo liści, dom tyle cegieł itd. lecz chodzi o to, aby był tylko właściwy naturze i zasadniczy sens, charakter, ruch, wyraz, kolor itd.

W ten sposób wyraża się piękno tej sztuki.

STEFAN RASSALSKI



Stefan Rassalski — „Św. Franciszek z Assyżu"

Profesor Halecki o swych wrażeniach z podróży po Stanach Zjednoczonych

Dnia 25-go b. m. w „Domu Katolickim" w Warszawie profesor Halecki wygłosił pierwszy po powrocie z Ameryki odczyt pod tytułem: „Siły duchowe Ameryki Północnej".

Profesor Halecki zwrócił uwagę na to, że wyobrażenia ogółu Europejczyków o kulturze amerykańskiej odbiegają bardzo od rzeczywistości. Stwierdził następnie, że społeczeństwo amerykańskie żywi głęboki kult dla sztuki i nauki, przejawiający się w najwspanialej na świecie zorganizowanych muzeach, bibliotekach i placówkach naukowych. Przyzwyczajeni jesteśmy mówić o „zmaterializowaniu" Amerykan, podczas kiedy obserwacje profesora Haleckiego nad życiem religijnym i naukowym Ameryki przeczą temu twierdzeniu.

W części odczytu poświęconej Polonii Amerykańskiej podkreślił mówca jej czynny udział w życiu społeczeństwa amerykańskiego i stwierdził, że Polacy w Ameryce mają za zadanie szczytny obowiązek pośredniczenia w wymianie dóbr kulturalnych między Polską a Stanami Zjednoczonymi.



Praca z książką w przedszkolu

W środowiskach polskich zagranicą wielką rolę spełnia dobra książka polska. Docenia jej znaczenie każdy, widząc w niej skarbnicę wiedzy i doświadczenia nagromadzonego przez licznych ludzi w ciągu wielu lat, a jednocześnie jeden z warunków utrzymania ducha narodowego wśród obcych. Z książką polską należy więc dziecko zapoznać jak najwcześniej.

Poniższy artykuł omawia metody pracy z książką w przedszkolu.

Redakcja

Małe 4—6-letnie dziecko lubi krótkie opowiadania, wierszyki, bajeczki, które przypominają mu dobrze znane otoczenie; inne małe dzieci: zwierzęta, przedmioty, zabawki. Słowem muszą to być stworzenia i rzeczy, które dziecko poznało już z codziennego doświadczenia. Treść opowiadań nie może wybiegać daleko poza dostępne dziecku obserwacje, gdyż w swej fantazji przetwarza ono znane mu szczegóły i tym się cieszy. Musimy pamiętać o tym, że tylko dla nas sprawy życia codziennego są „powszednimi", dla dziecka natomiast są one jeszcze ciągle polem doświadczenia i poznawania życia. Opowiadania mogą wprowadzać nowe szczegóły, ale jeżeli dotyczą znanych spraw i rzeczy. Tak np. wielbłąd nie będzie interesował dziecka wiejskiego, które tego stworzenia nie widziało. Musi poznać zwierzę chociaż na obrazku, albo jako zabawkę, żeby interesowało się opowiadaniem z życia wielbłąda; w przeciwnym wypadku woli znanego sobie przyjaciela psa Burka.

Dziecko nie obejmuje pamięciowo większych całości. Z książki obszernej można czytać i opowiadać pewne fragmenty, stanowiące całość pod względem treści, np. obejmujące jedno tylko zdarzenie. Drugie czytanie można nawiązać do poprzedniego, mówiąc, że będzie to zdarzenie z życia tego samego chłopczyka, o którym już mówiliśmy kiedyś. Sprawi to nawet na dzieciach miłe wrażenie czegoś znanego już i zaprzyjaźnionego.

Czytania dla małych dzieci muszą być bardzo łatwe. Tekst, który ma być czytany, musi być uprzednio pilnie zbadany. Musimy zastanowić się czy dla naszego zespołu dzieci nie jest za trudną: 1) treść (która powinna odpowiadać wyżej postawionym wymaganiom), 2) forma opowiadania.

Forma wtedy odpowiednia będzie dla małych dzieci, jeżeli autor ujmuje zdarzenia w krótkich zdaniach i łatwych słowach. Niedopuszczalnym jest również trudny zbieg spółgłosek. Długie opisy przyrody, uczuć i myśli ludzi nie mogą skupić uwagi dziecka. Akcja musi być żywa, opowiadanie musi podawać zdarzenia, a nie rozważania, bo żywiołem dziecka jest ruch i o zaspokojeniu tej jego naturalnej potrzeby musimy zawsze pamiętać.

Nasze czytania i opowiadania dla małych dzieci mogą być czerpane z bogatych zbiorów polskich legend, podań historycznych i religijnych, oraz z ludowych baśni. Opowiadania te staną się silną więzią uczuciową między dzieckiem, a nieznanym często krajem. Pierwsze wyobrażenia, które stwarzają piosenki i baśnie dzieciństwa, odgrywają w kształceniu uczuć dużą rolę i wywierają wpływ, który sięga i w późniejszych latach życia o wiele głębiej, aniżeli się o tym naogół sądzi.

W czytaniu i opowiadaniach dla małych dzieci należy się wystrzegać utworów, które mogą dziecko straszyć, albo wpływać na powstawanie złych instynktów. Dlatego to należy zwrócić baczną uwagę na treść ideową naszych czytań i opowiadań. Wspomniane baśnie ludowe (Bajarz polski), w swojej pierwszej formie, w oryginale ludowym, są najczęściej nieodpowiednim materiałem. Na użytek dzieci natomiast są pięknym rodzimym tematem opowiadań w dobrym opracowaniu literackim.

Niezmiernie ważnym momentem w pracy jest zachowanie żywego kontaktu ze słuchaczami. Uwaga małych dzieci bardzo łatwo ulega rozproszeniu. Duże skupienie uwagi uzyskuje się przez kontakt wzrokowy z dzieckiem. Czytający musi ustawicznie przenosić wzrok z książki na małych słu-

chaczy. Wzrok czytającego ogniskuje jakby uwagę słuchaczy i zwraca ją ku wspólnemu zainteresowaniu treścią utworu.

Czytanka dla małych dzieci musi być przygotowana uprzednio w celu ustalenia, które miejsca są dla naszego zespołu dzieci za trudne. Takie wyjątki muszą być w czytaniu zastąpione streszczeniem wychowawcy. Dokładna znajomość tekstu przez czytającego ma i tę dobrą stronę, że pozwala mu częściej odrywać oczy od książki w celu zachowania kontaktu wzrokowego z dziećmi.

Dzięki wielu właściwościom psychologicznym, dzieci chętniej słuchają opowiadania wygłoszonego przez wychowawcę, aniżeli odczytanego z książki. Opowiadanie daje możność zachowania o wiele bardziej bezpośredniego stosunku ze słuchaczami. Opowiadanie utworów jest obecnie najbardziej polecaną formą pracy z małymi dziećmi. Czytanie stosować należy jako formę zastępczą. Można również powiązać obie formy, przeplatając czytanie opowiadaniem. Opowiadanie musi być bardzo gruntownie przez wychowawcę przygotowane. Musi być doskonale opanowane pamięciowo, musi zachować pewne cechy artyzmu autora. Rymowana proza (np. L. Krzemienieckiej) może być niemal na pamięć wyuczona.

A. ŁASIEWICKA

Wizyta Dyrektora Światowego Związku Stefana Lenartowicza wśród Polaków w Danii



Nowy transatlantyk M/S „Chrobry" przeznaczony do utrzymywania łączności pasażersko-towarowej pomiędzy Gdynią a portami Ameryki Południowej



„Chrzestna matka" M/S „Chrobrego" małżonka posła R. P. w Kopenhadze p. Starzewska w towarzystwie dyrektora Światowego Związku p. Stefana Lenartowicza

Z okazji wodowania nowego motorowca polskiego „Chrobry" w Nakskov dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy p. Stefan Lenartowicz w towarzystwie prezesa L.M.K. Gen. Kwaśniewskiego, dyr. dep. morskiego Min. P. H. inż. Możdżeńskiego i przedstawiciela prasy krajowej red. Strumph-Wojtkiewicza, wziął udział w uroczystym zebraniu Polaków w Danii w „Domu Polskim" w Nakskov.

Przybyłych gości serdecznym przemówieniem powitał prezes Związku Polaków w Danii zasłużony działacz p. Lewandowski.

Następnie przemawiał p. dyr. Lenartowicz, wskazując na szczytne misje Polaków z Zagranicy. Apelował on specjalnie o zwrócenie uwagi na zagadnienie młodzieży, urodzonej i wychowanej na obczyźnie i zaprosił Polaków z Danii na III Zjazd Polaków z Zagranicy i Zlot Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W zakończeniu przemówienia p. dyr. Lenartowicz wyraził uznanie konsulowi honorowemu R. P. p. Georg Wiingaard'owi za pełne oddania zajmowanie się losem Polaków w Danii i jak najściślejszą z nimi współpracę.

Następnie młodzież odśpiewała pieśni narodowe i po przygotowanym przez miejscowe Koło Polek obiedzie goście z Polski opuścili zebranych.

SŁUCHAMY POLSKIEJ MUZYKI

AUDYCJE MUZYCZNE POLSKIEGO RADIA

W pracy oświatowej, mającej na celu oddziaływanie na ogólny poziom kulturalny człowieka, rola muzyki jest bardzo ważna. Dzięki istnieniu radia muzyka stała się dostępna dla wszystkich w takim zakresie, o jakim dawniej nie można było nawet marzyć. Piękne koncerty, dostępne niegdyś tylko dla niewielu wybrańców, dostarczają dziś wrażeń artystycznych każdemu muzykalnemu człowiekowi, nawet w najodleglejszym zakątku świata. Muzyka trafia także i do tych, którzy dotychczas jej nie znali i nie rozumieli, budzi w nich nowe zainteresowanie, podnosi ich poziom kulturalny, rozszerza zakres ich przeżyć i wzruszeń.

Polskie Radio, równie jak inne radiofonie, nadaje bardzo wiele muzyki wszelkiego rodzaju od poważnych koncertów symfonicznych aż do lekkich audycji rozrywkowych i tanecznych. Specjalnie ważny dział audycji muzycznych, otoczony szczególną opieką, stanowi muzyka polska. Rola radia w propagowaniu wśród swoich i obcych znajomości muzyki polskiej jest nieoceniona. Twórczość naszych największych mistrzów, dzieł dawnych kompozytorów, dotychczas nieznana szerszemu ogółowi, twórczość współczesna — słowem każdy wartościowy utwór znajdujący się w naszym dorobku muzycznym stał się dostępny najszerszym rzeszom słuchaczy w kraju i zagranicą. Bardzo ważna jest rola radia w zakresie muzyki ludowej. Niezmiernie bogaty i piękny folklor muzyczny Polski otoczony jest pieczołowitą opieką. Pieśń ludowa to jeden z najcenniejszych skarbów naszej kultury narodowej, zasługuje więc na to, by propagować ją wśród społeczeństwa i to w postaci najczystszej, nieskażonej żadnymi obcymi naleciałościami i wulgarnymi efektami.

Dla ośrodków polskich zagranicą, pragnących podtrzymywać i pogłębiać kontakt z kulturą ojczystą, polskie audycje muzyczne są bardzo ważne. Zespoły świetlicowe mogą je włączać do programu swojej działalności, gdyż wspólne słuchanie muzyki jest rozrywką kulturalną, zawierającą cenne pierwiastki dydaktyczne. Nie może to być jednak słuchanie przypadkowe i bezplanowe, odbywające się w ten sposób, że muzyka płynąca z otwartego głośnika stanowi tylko tło dla ożywionych rozmów. Natomiast jeśli koncert, wybrany z programu radiowego jest punktem programu wieczoru świetlicowego, z góry przewidzianym, łatwiej osiągnąć atmosferę spokoju i skupienia, jedynie umożliwiającą odbieranie prawdziwych wrażeń estetycznych.

Dzięki tak wielkiemu rozpowszechnieniu muzyki przez audycje radiowe, konieczna jest ze strony radia akcja, mająca na celu umuzykalnianie słuchaczy, ułatwienie im zrozumienia muzyki trudniejszej, budzenie w nich zamiłowania do muzyki prawdziwie dobrej i wartościowej. Już samo częste słuchanie muzyki wywiera wpływ na umuzykalnienie słuchacza, nie zawsze jest to jednak wystarczające. Strona dydaktyczna w zakresie muzyki przejawia się w pogadankach objaśniających, nadawanych przed koncertami, w „opowieściach" o największych muzykach, w różnego rodzaju pogadankach, ilustrowanych odpowiednimi utworami muzycznymi, zwanych „gawędami muzyka ze słuchaczami" lub „gawędami o muzyce", gdzie prelegent w przystępny sposób zaznajamia słuchacza z formami muzycznymi, z historią muzyki, mówi o roli muzyki ludowej w twórczości kompozytorów, i tp. Audycją o charakterze wybitnie dydaktycznym jest, od wielu lat istniejąca w naszym programie audycja poświęcona pieśni ludowej, zwana „Z pieśnią po kraju". Nie ma ona charakteru popisu śpiewaczego, lecz raczej lekcji śpiewu chóralnego, przy czym systematyczne powtarzanie melodii i tekstów umożliwia słuchaczom dokładne nauczenie się pieśni. Dzięki tym audycjom wiele pięknych pieśni ludowych, dotychczas mało czy nawet wcale nieznanych szerszemu ogółowi słuchaczy stało się naprawdę własnością całego społeczeństwa.

Systematyczna działalność dydaktyczna w zakresie muzyki prowadzona jest w ramach programu przeznaczonego dla młodzieży, szkół powszechnych i średnich, w postaci poranków muzycznych, poprzedzonych pogadankami objaśniającymi i lekcji śpiewu.

Podajemy pewne informacje co do czasu nadawania audycji muzycznych: w godzinach popołudniowych i w niedzielę można znaleźć w programie muzykę popularną i muzykę ludową, w godzinach wieczornych koncerty poważniejsze. Do tradycji należą już audycje poświęcone twórczości Chopina, na które poświęcone są zawsze środy (g. 21-sza), przy czym nadawane są naprzemian recitale najwybitniejszych chopinistów i „Opowieść o Chopinie". We czwartki o godzinie 23.05 nadawane są koncerty muzyki polskiej, przeznaczone przede wszystkim dla słuchaczy za granicą, poprzedzone wstępem objaśniającym. Koncerty te mają charakter reprezentacyjny i propagandowy, utrzymane są na najwyższym poziomie, tak co do doboru programu jak i wykonawców.

Audycja „Z pieśnią po kraju" ma swoje stałe miejsce w programie we wtorek o godzinie 17.30.

Podajemy program najciekawszych audycji w marcu. Więc przede wszystkim audycja w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, 19 marca, będzie miała charakter specjalnie uroczysty. W dniu tym słuchacze nasi będą mogli wysłuchać przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesora Ignacego Mościckiego, (o godz. 19-tej), wyjątków z pism Józefa Piłsudskiego (o godz. 13-tej) oraz wielu pięknych audycji muzycznych i literackich, które wymienimy poniżej. W dniu 18 marca, jako w dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza nadane będą specjalne audycje poświęcone Wodzowi Naczelnemu.

AUDYCJE MUZYKI POLSKIEJ W MARCU BR.

6.III g. 16.35	Koncert muzyki polskiej w wykonaniu solistów (śpiew i fortepian);
8.III g. 21.00	Koncert Chopinowski;
9.III g. 17.30	Koncert poświęcony twórczości dawnego kompozytora polskiego Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego, w wyk. chóru (transmisja z kościoła);
9.III g. 21.00	Utwory Henryka Wieniawskiego;
10.III g. 21.00	Chór Polskiego Radia odśpiewa Hymny Kościelne Jacka Różyckiego, kompozytora polskiego z XVIII wieku;
15.III g. 21.00	Opowieść o Chopinie;
16.III g. 23.05	Koncert polskiej muzyki kameralnej;
17.III g. 21.00	Chór Polskiego Radia odśpiewa pieśni religijne dawnych kompozytorów polskich;
18.III g. 19.15	Popularny koncert muzyki polskiej (orkiestra i fortepian);
18.III g. 21.00	„Nie masz pana nad żołnierza" — muzyka i humor żołnierski;
19.III g. 10.45	„Pieśni o wolności" — w wykonaniu chóru męskiego;
19.III g. 19.15	„Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — muzyczna fantazja radiowa Mariana Rudnickiego;
19.III g. 21.55	Koncert muzyki polskiej w wyk. orkiestry i solistów;
22.III g. 21.00	Koncert Chopinowski;
23.III g. 18.30	„Z pieśnią i tańcem przez Centr. Okręg Przemysłowy" — audycja muzyki ludowej w wyk. orkiestry, chóru i solistów;
23.III g. 23.05	Koncert muzyki polskiej;
24.III g. 17.15	„Z naszych pieśni" (w programie pieśni kompozytorów współczesnych);
26.III g. 19.30	Transmisja uroczystego koncertu na Wystawę Światową w Nowym Jorku; Audycję rozpocznie przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej;
28.III g. 21.00	Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, w drugą rocznicę śmierci kompozytora;
29.III g. 16.31	Polskie pieśni wielkopostne w wykonaniu chóru;
29.III g. 21.00	Koncert Chopinowski;
30.III g. 23.05	Koncert muzyki polskiej;

AUDYCJE LITERACKIE:

5.III g. 17.00	Komedia Aleksandra Fredry pt. „Nikt mnie nie zna";
15.III g. 21.45	„Beniowski" — poemat Juliusza Słowackiego (fragment I Pieśni);
16.III g. 18.30	„Dziady" Adama Mickiewicza (Wieczór I);
17.III g. 18.30	„Dziady" Adama Mickiewicza (Wieczór II);
19.III g. 17.00	„Dziady" Adama Mickiewicza (Wieczór III);
19.III g. 14.40	Audycja dla młodzieży poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu p. t. „W naszych sercach zawsze żyjesz";
19.III g. 18.25	„Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego";
19.III g. 21.35	„W cieniu miecza" — kantata heroiczna w/g poematu Leopolda Staffa z muzyką Zygfryda Kasserna;
22.III g. 21.30	Wieczór dawnej bajki polskiej;
23.III g. 21.35	„Kopernik" — audycja z cyklu „Pochodnie wieków";

AUDYCJE DLA POLAKÓW ZAGRANICĄ SOBOTA, GODZINA 18.30:

4.III	„Jarmarki wileńskie";
11.III	„Piszą Polacy z Belgii";
18.III	„Marszałek Polski — Edward Śmigły-Rydz";
25.III	„Nowa Łódź we wschodniej Francji";
1.IV	„Głosy miast polskich".

AUDYCJE „DYSKUTUJMY" ŚRODA, GODZ. 18.40:

8.III	„Zasiłek czy praca";
15.III	„Ja i mój bliźni" — dialog;
22.III	„Czy rozwój techniki utrudnia czy ułatwia życie".

E. H.

Kącik językowy

JAK MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU

W posługiwaniu się językiem ojczystym nie zastanawiamy się zwykle nad doborem wyrazów ani wyborem form gramatycznych, stąd też i zdanie nie zawsze jest poprawnie zbudowane. Wskutek tego popełniamy często błędy, które niesprawdzane przez nikogo i nie usuwane — zanieczyszczają nasz język. Wprawdzie instynkt językowy narodu, — to tak zwane poczucie narodowe — reguluje zmiany — w życiu języka. Ale to nie wystarcza. Praca nad językiem musi być prowadzona świadomie, musi być kontrolowana a nabytki i straty rejestrowane. Toteż i rozsądna krytyka pewnych objawów w życiu języka, wytykanie ich czy wyjaśnianie — będą pożyteczne i potrzebne.

Przypomnijmy sobie błędy, jakie popełniamy, używając pewnych zwrotów, czy tworząc zwykłe zdania.

Układ wyrazów w zdaniu w różnych językach opiera się na różnych zasadach, zależy to od ustalonego przez tradycję gramatyczną zwyczaju, albo od przygodnych okoliczności, przy których zdanie jest wypowiadane. Układ wyrazów w zdaniu jest zazwyczaj swobodny, zwykle części zdania układają się w ten sposób, że po podmiocie jedno- lub wielowyrazowym (rozwiniętym) następuje orzeczenie nierozwinięte lub rozwinięte.

Często układ wyrazów w zdaniu zależy od sposobu ujmowania treści zdania przez osobę mówiącą. Wpływa więc tutaj postawa psychiczna, jaką przybiera wobec treści zdania osoba mówiąca. Ale ta zmienność w układzie zdania jest dopuszczalna, o ile nie wypływa z nieznajomości podstawowych form. Silny wpływ języka obcego może zniekształcić układ zdania. Za przykład służyć nam może nie tylko mowa rodaka, który dłuższy czas przebywał poza granicami kraju, ale polska gazeta, w której już nie akcentów obcych ale całych zdań błędnie zbudowanych znajdziemy wiele.

Np. D z i e c k o, r o d z i c e k t ó r e g o u m a r l i j e s t n i e s z c z ę ś l i w e — po polsku powiemy — d z i e c k o, k t ó r e g o r o d z i c e u m a r l i — bo zaimek względny, k t ó r y, zawsze (a więc i w dopełniaczu) rozpoczyna zdanie względne i może być poprzedzony tylko przez przyimek (np. dziecko, nad którym się litujesz).

W s z a k — kładzie się na początku zdania np. A c o p r z e g r a ł e ś ? — W s z a k m ó w i ł e m c i, ż e p r z e g r a s z. Błędną byłaby taka składnia: m ó w i ł e m c i w s z a k, ż e p r z e g r a s z.

Błędny układ wyrazów, jak też użycie zwrotów w zdaniu pozostaje często w związku z językami określonych warstw społecznych i klas zawodowych.

Np. k a ż d y j e d e n — bardzo często używane zamiast: k a ż d y; np. k a ż d e g o j e d n e g o z n a s b e z w y j ą t k u — z niem.: ein jeder albo też z angielskiego: everyone.

Często też mamy do czynienia z nieudanymi przekładami wyrazów angielskich dla oddania angielskiego „reunite" — użyte zostaje słowo j e d n a ć, zamiast — j e d n o c z y ć. Albo też spotykamy się w zdaniu z wyrazami tego rodzaju:
t y g o d n i o w o — zamiast c o t y d z i e ń,
w y p a d k o w o zamiast s k u t k i e m w y p a d k u, j e ż e l i j e d y n i e zamiast c h o ć b y t y l k o;
k r ó t k o z c z y m ś — zamiast b r a k c z e g o ś — np.: „t a m b y ł o t a k k r ó t k o z u b r a n i e m zamiast — t a m d a w a ł s i ę o d c z u w a ć b r a k u b r a n i a itp.
S p e c j a l n o ś ć w... np. w ogłoszeniu: S p e c j a l n o ś c i w r y b a c h n a p o s t itp.
albo też:

z a m y k a ć d r z w i n a z a w s z e w znaczeniu l i k w i d o w a ć p r z e d s i ę b i o r s t w o.

Błędne tworzenie zdań przez użycie wyrazów zapożyczonych lub żywcem z obcego języka tłumaczonych jedynie zaciemnia polszczyznę i utrudnia porozumienie.

Nie chodzi tu o usuwanie każdej obcej naleciałości języka, lecz o to, by nasz język ojczysty, język polski uznać za „swój" a tym samym za nakładający na nas obowiązek świadomej pracy. Wówczas tym łatwiej będziemy mogli zrozumieć korzyści, jakie wypływają ze znajomości języka polskiego i posługiwania się nim nawet wtedy, gdy żyjemy w obcym srodowisku.

I. Z.

KSIĄŻKI MÓWIĄ

Lektura dla młodzieży.

RYTARD JERZY MIECZYSŁAW I RYTARDOWA HELENA — *Na białej grani.* Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska". Warszawa. str. 202.

W tej powieści z życia dzisiejszych górali zakopiańskich jest niewątpliwy entuzjazm. Obrazy obyczajów i zwyczajów, charakterystyki ludzi w ich pracy codziennej, atmosferę środowiska i opisy przyrody pokazano nie tylko z dobrym realizmem obserwującym, lecz z wewnętrznie odczutą prawdą. Narciarskie przeżycia dwóch biednych chłopców góralskich są osnową książki. Ich — godna alpinistów — wyprawa na szczyty i granie Tatr podczas gwałtownych burz śnieżnych wywołuje podziw i niesamowite wrażenie. Cała ta część napisana jest z wielkim artyzmem i z głębokim odczuciem przyrody górskiej w jej zimowej urodzie i zmagania się człowieka z jej żywiołem. W książce tej nie brak sytuacji dostarczających sporej dozy humoru i śmiechu. Całość ładnie ujęta, akcja żywa i ciekawa. Jest to jedna z najlepszych narciarskich powieści.

RYTARD JERZY MIECZYSŁAW — *Dolina Wiatrów.* Kraków, 1937. Księgarnia Powszechna. Ilustr. Charlie. Str. 308.

W powieści tej pokazuje autor dwa światy, dawny góralski i nowy, którego jednym z wyrazów jest sport: taternictwo, lekkoatletyka, automobilizm. W dzikich, mało dostępnych zakątkach Tatr, ocalały resztki dawnej przyrody i fauny górskiej. Na szczęście takich zakątków pełnych czaru i tajemniczości nie brak w polskich górach, które zawsze będą ciekawym i umiłowanym punktem zwiedzań licznych rzesz taterników. Te piękne ostępy z talentem opisuje autor, przedstawiając równocześnie wyczyny młodych sportowców, walczących w Zakopanem o pierwszeństwo na polu sprawności fizycznej. Na tym tle rozwija się akcja powieści, opisująca walkę „towarzystwa starego lasu" z dwoma niebezpiecznymi włóczęgami. W tok tej akcji wplecione są najrozmaitsze przygody z życia góralskiego i przeżycia sportowców zakopiańskich. Styl ładny, akcja żywa — składają się na całość godną polecenia czytelnikom.

ZOFIA ŻURAKOWSKA — *Pójdziemy w świat.* Gebethner i Wolff. Str. 49.

Jest to na pół żartobliwa, na pół rzewna opowieść o letniej włóczędze ojca i córeczki po różnych kątach i wertepach naszego kraju. Opowieść pełna dowcipu, humoru i sentymentu, przeniknięta najpiękniejszym idealizmem i o nauce moralnej wysokiego gatunku. Książka godna serdecznego polecenia.

Gen. F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI — *W Beniaminowie.* Kartki z pamiętnika. Gebethner i Wolff. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży. Nr. 46. Str. 130.

Jest to dzienniczek z pobytu oficerów legionowych w obozie koncentracyjnym Beniaminowa, za to iż nie chcieli złożyć przysięgi zarządzonej przez gen. Besselera a niezgodnej z duchem idei legionowej.

„Nie rak rokoszu toczył wojsko, nie ferment buntu, ale żywa, gorąca idea niezawisłej armii polskiej" — tak mówią słowa książki. Po przeszło rocznym (21.VII.1917—1.VIII.1918) przetrzymaniu legionistów wypuszczano ich małymi grupkami na wolność jako całkowicie obłaskawionych i już nie niebezpiecznych dla regime'u niemieckiego, nie spodziewając się że w trzy miesiące później Peowiacy, Wehrmachtowcy, Dowborczycy, Szczypiorniacy, Beniaminowczycy, dezerterzy z armii zaborczych i wszyscy — kto żyw — rozbroją okupantów niemieckich. Styl książki barwny, bezpośredni, pełen humoru i sentymentu, jak również dzieje naszego walecznego i bliskiego sercom polskim wojska niewątpliwie wzbudzą serdeczną sympatię i uznanie wszystkich czytelników.

MARIA KANN — *Pilot gotów* — Gebethner i Wolff. Polska i Świat Współczesny. Bibl. Młodzieży. Nr. 47. Str. 107.

Opowiadanie o chłopcach, entuzjastach sportu szybowcowego. Zawiera wszystkie perypetie zdobywania kategorii A pilota szybowcowego. Akcja żywa, sympatyczne postacie bohaterów i miły sposób ujęcia formy z pewnością zainteresują czytelników i zdobędą sobie ich sympatię.

Z. STARZYŃSKA

KSIĄŻKI O POLAKACH ZAGRANICĄ

WRZOS KONRAD. Yerba Mate. Towarzystwo Wydawnicze „Rój". Str. 217.

Książka ta zawiera wiele wiadomości o warunkach życia tej części emigracji polskiej, która osiadła w Argentynie, Paragwaju, Urugwaju i Brazylii. Są tu ciekawe życiorysy Polaków, pracujących w różnych gałęziach przemysłu i na roli, przy tym autor podaje jasno sformułowane i trafne wnioski, żywo skreślone dialogi i cenne wywiady. Na podstawie tych wywiadów autor stwierdza, jak bardzo ciężka jest praca polskiego emigranta w republikach południowo-amerykańskich. „Żebyście tak w Polsce pracowali jak tutaj" — przytacza K. Wrzos zdanie robotnika-emigranta — „mielibyście wszystko". Jednocześnie zostały podkreślone szanse emigracji w pracy na roli. Przytaczając wiele cyfr — przeprowadzając kalkulacje produktów, autor ułatwia nam orientację w stosunkach emigracji polskiej. W ramach tego tematu autor opisuje swą podróż oraz kreśli swoją sylwetkę.

PERKITNY TADEUSZ — Z setką złotych naokoło świata. Wyd. Gebethner i Wolff.

Jest to jedna z ciekawszych polskich książek podróżniczych. Dwaj absolwenci wydziału leśnego w Poznaniu, Tadeusz Perkitny i Leon Mroczkiewicz postanowili studiować leśnictwo na całym świecie. Z zapasem dobrej woli, z postanowieniem zarabiania na swe utrzymanie i podróże, z setką złotych w kieszeni, wyruszają w podróż. Droga ich prowadzi przez Szwecję, Francję, Hiszpanię do Brazylii, Argentyny, Paragwaju, Meksyku, Stanów Zjednoczonych, na wyspy Hawajskie, do Japonii, Chin, Indochin, Malakki, Ceylonu, Afryki aż wreszcie wracają przez Italię, Austrię i Czechosłowację do rodzinnego Poznania.

Pierwsza książka, która się niedawno ukazała, obejmuje wrażenia z podróży po Szwecji, Francji i Brazylii.

W ciekawym opowiadaniu, okraszonym dowcipem, przewija się przed czytelnikiem kawał egzotycznego świata. W Brazylii autor wraz ze swym towarzyszem zapoznaje się z warunkami pracy polskiego wychodztwa.

Polaków udających się do Brazyylii — „za chlebem" — spotyka już autor na okręcie i głęboko im współczuje:

„Wywieźli ich jak te kwiaty z łąk i łanów naszych, w obce niebo, w obce słońce, w obcy świat".

Obok rozkoszy poznawania obcych światów podkreśla autor trudy, jakie pokonać trzeba, by nie zginąć marnie w drodze. Trzeba wiele przezwyciężenia i zaparcia się siebie, by powziąć tak ryzykowną wyprawę.

65 lat Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego w Ameryce". Pod tym tytułem ukazała się pięknie wydana książka, oddająca całokształt prac tej wielkiej organizacji polskiej w Ameryce, jaką jest „Zjednoczenie". Oto znamienne słowa, jakie w niej czytamy: „Dziś nie jesteśmy małą gromadką, jak sześćdziesiąt pięć lat temu, dziś nie liczymy majątku organizacyjnego na dolary, setki lub tysiące lecz skarb ten wielki sięga już blisko osiemnastu milionów dolarów.

„Niechaj wielkie hasła organizacji naszej stale torują drogę do większej potęgi w pracy dla dobra członkostwa, dla dobra tej licznej młodzieży w szeregach naszych, dla przyszłych pokoleń, dla zachowania Polskości i Wiary Świętej"!

Pamiątkowa książka „Zjednoczenia" to ważny dokument w historii naszego wychodztwa polskiego w Ameryce.

„A Night in the Tatras". The Kościuszko Fundation Ball. 1939. Oto wydawnictwo jakie ukazało się ostatnio z okazji imprezy pod nazwą „Noc w Zakopanem".

Fundacja Kościuszkowska w Stanach Zjednoczonych A. P. od kilku lat urządza w większych miastach Ameryki doroczne bale, które ze względu na program i udział publiczności są doskonałą propagandą dla Polski. W bieżącym roku została zorganizowana wielka impreza „Noc w Zakopanem", na którą specjalnie zaproszono grupę góralską z Polski, by jak najlepiej przedstawić bogactwo polskiej kultury góralskiej. „A Night in the Tatras" zawiera szereg artystycznych napisów w języku angielskim, a poświęconych pięknu Tatr i Podhala oraz kulturze ich mieszkańców. Liczne odpowiednio dobrane ilustracje uzupełniają ciekawą treść.

Z.

Ze Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Światowy Związek Polaków z Zagranicy składa na ręce Kardynała Hlonda kondolencje z powodu śmierci Ojca Świętego

Na wieść o zgonie Ojca Świętego, Piusa XI, Marszałek Władysław Raczkiewicz wystosował do ks. Kardynała Hlonda imieniem Światowego Związku depeszę następującej treści:

„W chwili, gdy Stolica Piotrowa a wraz z Nią cały świat katolicki i Polska osierocone zostały powołaniem przed Tron Najwyższego Wielkiego Strażnika prawd Chrystusowych, przesyłam Jego Eminencji, jako Prymasowi Polski i wysokiemu opiekunowi duszpasterstwa polskiego zagranicą, w imieniu ośmiomilionowej rzeszy Polaków z Zagranicy, zapewnienie, że pamięć świetlanej postaci Ojca Świętego, Piusa XI szczególnie w Polsce czczonego jako Papieża Polskiego pozostanie na zawsze w sercach wszystkich Polaków Zagranicznych".

Władysław Raczkiewicz
Prezes Światowego Związku Polaków
z Zagranicy

Złota odznaka Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy dla Dyrektora T. Drymmera

W dniu 11 ub. m. przedstawiciele Klubów Młodzieży Polskiej z Zagranicy i stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, uczestników Kursu Wiedzy o Polsce wręczyli Dyrektorowi Departamentu Konsul. M. S. Z. Tomirowi Drymmerowi złotą odznakę honorową Kadrówki Młodych Polaków z Zagranicy w Zakopanem. Przedstawiciel młodzieży, wręczając Dyr. Drymmerowi odznakę, w gorących słowach wyraził mu uznanie i podziękowanie za opiekę, którą otacza on młodzież polską z zagranicy.

Odznaka Honorowa Kadrówki nadawana jest inicjatorom i twórcom ośrodka wychowawczego dla młodzieży polskiej z zagranicy w Zakopanem i jest symbolem łączności ideologicznej młodzieży z zagranicy z jej wychowawcami i opiekunami.

Depesza kondolencyjna Światowego Związku Polaków z Zagranicy

Z okazji zgonu zasłużonego działacza narodowego w Stanach Zjednoczonych, Mariana B. Stęczyńskiego Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał pod adresem Związku Narodowego Polskiego, którego Zmarły był w swoim czasie prezesem, depeszę następującej treści:

„Przejęci zgonem ś. p. Mariana B. Stęczyńskiego, zasłużonego działacza niepodległościowego i społecznego wśród Polonii amerykańskiej, przesyłamy w imieniu Światowego Związku Rodzinie Zmarłego i Związkowi Narodowemu Polskiemu wyrazy szczerego współczucia. Cześć pamięci Zmarłego"

Raczkiewicz
prezes

Lenartowicz
dyrektor

Uroczyste otwarcie wspólnego lokalu T.P.P.Z. i Klubu Młodz. Polsk. z Zagr. w Wilnie

W drugiej połowie lutego odbyło się w Wilnie poświęcenie pięknego lokalu, w którym pracować będą wspólnie pod jednym dachem okręg Wileński Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej i Klub Młodzieży Polskiej z Zagranicy. W uroczystości otwarcia wzięli m. i. udział Wojewoda Wileński Bociański, Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego ks. Wóycicki i inni.

Wilno jest obok Poznania drugim środowiskiem, które postanowiło stworzyć młodzieży polskiej z zagranicy studiującej w kraju ognisko mające zastąpić jej dom rodzinny w ścisłym oparciu o społeczeństwo polskie interesujące się losami naszych braci poza granicami kraju.

Uroczystość poświęcenia lokalu poprzedziło Walne Zebranie Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy.

W obydwu uroczystościach wzięli udział Dyr. Biura T. P. P. Z. p. St. Gąsiorowski i kier. ref. młodzieży Światowego Związku p. Władysław Zachariasiewicz.

Młodzież polska z zagranicy w kole świetliczan

Młodzież polska z zagranicy, przebywająca na Kursie Wiedzy o Polsce, była w gościnie u zespołów świetlicowych miasta Warszawy. Lokal świetlicowy zapełnił się wesołym gronem młodzieży, ubranej w barwne stroje ludowe: krakowskie, łowickie i śląskie.

W miłej, koleżeńskiej atmosferze rozpoczął się wieczór pokazem, wykonanym przez młodzież z zagranicy. Była to inscenizacja ludowych pieśni ułożonych w ciekawe widowisko przez J. Zawieyskiego („Kolenda rodzinna" — „Teatr ludowy". Widowisko przeplatano pięknymi tańcami śląskimi: gospodarskim trojakiem i skocznym zajączkiem.

Występ młodzieży polskiej z zagranicy spotkał się z gorącym przyjęciem ze strony świetliczan. We wspólnych tańcach i rozmowach zebrani

mieli możność poznać się już bliżej ze sobą i nawiązać nić koleżeństwa, która może stać się jeszcze jednym z czynników, wiążących młodych Polaków z zagranicy z Macierzą.

Z kolei młodzież krajowa rozpoczęła swe pokazy świetlicowe, przeplatane wspólnymi tańcami i śpiewami. Najpierw grupa dziewcząt w strojach śląskich odtańczyła stylizowanego trojaka z werwą i temperamentem. Inny zespół odtworzył widowisko obrzędowe, sięgające jeszcze czasów pogańskich. Grupa kolendników z gwiazdą i turoniem odegrała prymitywne jasełka, takie, jakie można zobaczyć w każdym polskim mieście w okresie święta Trzech Króli. Wieczór świetlicowy zakończono odśpiewaniem hymnów zespołowych w braterskim kole.

„Wieczór Przyjaźni z Polakami z Zagranicy" w Warszawie

Staraniem Polskiej Ymki w Warszawie, odbył się w dniu 25 lutego „Wieczór Przyjaźni z Polakami z Zagranicy". Młodzież polska z zagranicy, bawiąca obecnie w Warszawie na studiach, przybyła na wieczór bardzo licznie, pragnąc nawiązać serdeczną nić przyjaźni z młodymi Polakami z kraju.

Po przywitaniu zagranicznych gości przez przedstawiciela Działu Młodzieżowego polskiej Ymki, nastąpiła część artystyczna wieczoru, na którą złożyły się śpiewy oraz recytacje wierszy Jana Lechonia i Emila Zegadłowicza. Następnie odbyła się wspólna herbatka. W czasie niej przemawiał przedstawiciel najliczniejszej młodej Polonii Zagranicznej ze Stanów Zjednoczonych, który w krótkim lecz treściwym swym przemówieniu sprecyzował stanowisko młodego Polaka z U.S.A. i ich stosunek do Macierzy: „Młodzież polska ze Stanów Zjednoczonych jest świadoma tego, że jeżeli zajdzie potrzeba skorzysta ona z wpływów i stanowisk, do których dziś dąży. Stanie ona jak jeden mąż i na dany zew pośpieszy z pomocą swej matce — Polsce".

Z prawdziwą radością należy stwierdzić, że coraz częściej młodzież polska z zagranicy przebywa wśród swych rówieśników w kraju, coraz częściej jest zapraszana na różne jej imprezy i zebrania.

„W ostatnich kilku miesiącach — pisze jeden z członków Klubu — zapoznaliśmy się z polską młodzieżą szkolną oraz robotniczą z kraju. Byłoby jednak wskazanym, abyśmy weszli w bliższy kontakt również i z polską młodzieżą akademicką, chcąc bowiem poznać dokładnie całokształt życia polskiej młodzieży w kraju, musimy niewątpliwie nawiązać łączność z wszystkimi jej odłamami".

Wychowawcy młodzieży polskiej z zagranicy spełniają jej wszystkie słuszne życzenia. Spełnią i to ostatnie także.



BUDUJEMY W WARSZAWIE DOM POLAKÓW Z ZAGRANICY

Wychodztwo polskie w Argentynie staje do apelu

Apel Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie znalazł wśród wychodztwa polskiego w Argentynie żywy oddźwięk. Tamtejsze pisma polskie zamieszczają wykazy ofiar, składanych na Dom. Wśród ofiarodawców oprócz organizacji polskich jest wiele nazwisk osób prywatnych, śpieszących ze swym datkiem na tak piękny cel.

Oto p. Helena Sikorska z Buenos Aires przysłała do Światowego Związku 50 złotych na Fundusz Budowy Domu. Związek byłych Wojskowych w Buenos Aires postanowił 30% dochodu z akademii, poświęconej rocznicy powstania styczniowego przeznaczyć na Dom Polaków.

Piękna inicjatywa.

Polacy w Kanadzie nie przerywają zbiórki

Polonia kanadyjska pierwsza ukończyła zbiórkę na Dom Polaków z Zagranicy, wypełniając całkowicie zadeklarowaną przed czterema laty kwotę 2.000 dolarów. Akcję pod egidą naczelnej organizacji — Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie przeprowadzał specjalny Komitet, który znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Zaznaczyć należy, że mimo oficjalnego zakończenia zbiórki ofiary nadal napływają do redakcji tygodnika „Czas", który prowadzi na swych łamach żywą propagandę.

Stypendyści Światowego Związku świecą przykładem

Spora już jest gromada młodzieży polskiej ze środowisk zagranicznych, która dzięki stypendiom Światowego Związku poznała Ojczyznę i na Kursie Wiedzy o Polsce przysposobiła się do przodowniczej pracy narodowej. Wróciwszy na swoje tereny, nie zapominają oni miłego pobytu w Polsce. Świeżym i ujmującym tego przykładem jest list stypendysty z 1936 roku Adama Johory z Nanticoke, Pensylwania, w Stanach Zjednoczonych.

Korzystając z okazji świąt, nadesłał on do Światowego Związku Polaków z Zagranicy serdeczne życzenia, a przy tej sposobności dołączył swój datek na Dom Polaków z Zagranicy.

Wszyscy ofiarodawcy otrzymują dyplomy od Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy

Komitet Budowy Domu Polaków z Zagranicy wysyła wszystkim ofiarodawcom, którzy złożyli na Dom Polaków z Zagranicy od 25 złotych (5 dolarów), wysyła specjalne ozdobne dyplomy, upamiętniające współudział w dziele ogólno-narodowym. Nazwiska wszystkich ofiarodawców od tysiąca złotych wyryte zostaną na wieczystej tablicy fundatorów.

Rodacy z Francji na Dom Polaków z Zagranicy

Na budowę Domu Polaków z Zagranicy napływają stale mniejsze lub większe sumy, tak od osób prywatnych, jak i organizacji z różnych środowisk polskich zagranicą. Ostatnio Kolonia Polska w Le Havre-Graville złożyła sumę 33,89 zł. na budowę Domu, przyczyniając się w ten sposób do wzniesienia gmachu, w którym młodzież polska przybywająca do kraju niemal z całego świata pogłębiać będzie swą wiedzę i przygotowywać się do pracy dla sprawy polskiej.

Z Kalifornii płyną dary na Dom Polaków z Zagranicy

Do Komitetu Zbiórki na Dom Polonii Zagranicznej wpłynęła suma dolarów 211.95 jako dar Polonii w San Francisco. Fakt nadesłania przez stosunkowo nieliczną kolonię polską w San Francisco tak dużej ofiary powinien zdopingować Polaków zamieszkałych w innych miastach Stanów. W liście do Światowego Związku ofiarodawcy piszą: „występujemy jako jedna całość, aby zdobyć miejsce na Wieczystej Tablicy Fundatorów. Życzeniem naszym jest, aby wyryta na niej: „Od Polonii w San Francisco, California, U.S.A.".

Czyż zabraknie na tej tablicy jakiegokolwiek ośrodka emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych?

WSPÓLNYM WYSIŁKIEM BUDUJEMY
DOM POLAKÓW z ZAGRANICY w WARSZAWIE

Kronika Polonii Zagranicznej

ARGENTYNA

Polska spółdzielnia w Argentynie

Życie polskie w Argentynie rozwija się również i na odcinku gospodarczym. Ostatnio powstała w Misiones Polska kooperatywa rolnicza z siedzibą w Posadas, która wkrótce rozpocznie swoją działalność. Ma to doniosłe znaczenie dla kolonistów polskich a także i dla całego terytorium Misiones.

BELGIA

„Dom Polski" pragnie wybudować Polonia w Liege

W jednym z największych skupisk wychodztwa polskiego w Belgii w okręgu Liege — przed kilkoma miesiącami rzucona była myśl zbudowania własnego „Domu Polskiego". Myśl tę propagowało kilkunastu Rodaków i Zarząd okręgu Tow. Polskich w Liege, wierząc w potrzebę istnienia tej placówki dla Polonii belgijskiej.

W tych dniach inicjatorzy wydali odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywając do składania deklaracji i zapisywania się na członka Spółdzielni „DOM POLSKI". „Idziemy do was — mówi odezwa — nie z prośbą o ofiarę, czy jałmużnę, ale z silnym apelem: zgłaszajcie swoje przystąpienie do Spółdzielni „DOM POLSKI", bo w tym jest wasz wielki interes tak materialny, jak i moralny".

Odezwa zakończona jest silnym zaakcentowaniem patriotycznej myśli Wychodźcy Polskiego o Polsce — „Z wiarą w odrodzenie gospodarcze naszego Narodu i zachęceni przykładem wielkiej Gdyni i potężnego C.O.P.'u przystępujemy do utworzenia małej rzeczy dla Narodu Polskiego, ale wielkiej dla Polonii belgijskiej. — Zakupienia Domu Polskiego w Liege".

Zaznaczyć należy, że brak Domu polskiego w Liege odbija się na życiu organizacyjno-społecznym Wychodztwa. Po kilku dniach składania deklaracji wpłynęło już kilkadziesiąt zgłoszeń, deklarujących kilkanaście tysięcy franków.

Uroczysty Kongres Polaków w Belgii

Z okazji przypadającego w tym roku XV-lecia życia organizacyjnego wychodztwa polskiego (powojennego) w Belgii — Prezydium Centralnego Związku Towarzystw i Organizacji Polskich w Belgii postanowiło na ostatnim posiedzeniu, jubileusz ten obchodzić uroczyście.

Obchód XV-lecia odbędzie się w mieście Liege, posiadającym najwięcej pamiątek z życia emigracji. Tutaj przebywał przed wojną Komendant Józef Piłsudski — w tym okręgu skupisk Polaków powstała myśl założenia Centralnego Związku Towarzystw Polskich, jako naczelnej reprezentacji wychodztwa.

Program Kongresu przewiduje: nabożeństwo, odprawione w kaplicy polskiej, pochód przez miasto z rozwiniętymi sztandarami organizacji polskich w Belgii, igrzyska sportowe młodzieży emigracyjnej i uroczystą akademię.

BRAZYLIA

Nowi duszpasterze polscy

Ostatnio w Sao Paulo wyświęceni zostali trzej nowi księża, Polacy: Antoni Wąsik, Roman Ogiegło i Jan Piechociński, którzy zwiększą zastęp polskich duszpasterzy na wielkim obszarze osadnictwa brazylijskiego.

FRANCJA

Ofiarność wychodztwa polskiego we Francji

W końcu ubiegłego roku zorganizowany został wśród wychodztwa „Polski Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego", który przyniósł ponad 33.000 franków, z czego część przeznaczono na polskie duszpasterstwo wśród polskich robotników rolnych we Francji, część zaś, a mianowicie 3.000 złotych przesłano do Polski z przeznaczeniem na budowę kaplicy w Rudni, w jednej z parafii na kresach wschodnich. Przykład ten — to jeszcze jeden dowód żywego kontaktu wychodztwa z Macierzą.



Studenci polscy w Nancy prowadzą akcję propagandową na rzecz Polski. Na zdjęciu widzimy studentów w gronie przyjaciół francuskich

Z życia organizacji kobiecych na Wychodztwie

Pierwsze miesiące każdego roku wypełniają zazwyczaj organizacjom prace związane z walnymi zebraniami, dającymi przegląd osiągniętego dorobku. Zazwyczaj z walnymi zebraniami łączone są obchody rocznic organizacyjnych. Takie obchody urządziły ostatnio: Towarzystwo Polek w Blanzy i Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nancy. Obydwa wypadły pięknie dzięki starannie przygotowanemu programowi. Doskonale również udało się „Święto Matki", urządzone staraniem Bractwa św. Różańca i Rady Rodzicielskiej w Pont à Mousson. Szereg towarzystw kobiecych na północy Francji urządziło dobrze udane wieczorki dla swych członkiń i ich rodzin, między innymi Towarzystwa Polek w Lens, w Mericourt-Maroc, w Escoundain, w Sallamines, w Lille oraz Rodzina Polskich Obrońców Ojczyzny.

HOLANDIA

Otwarcie Kursu Wiedzy o Polsce

Staraniem Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Związku Polskich Towarzystw w Holandii w Domu Polskim w Brunssum odbyło się uroczyste otwarcie Kursu Wiedzy o Polsce. Poprzedzone ono zostało nabożeństwem odprawionym przez duszpasterza polskiego ks. W. Hoffmanna w kościele w Nieuw Ende.

Prezes Polskich Towarzystw w Holandii p. Fr. Walkowiak zainaugurował Kurs hasłem „Cześć Ojczyźnie", poczem powitał przedstawicieli władz, kolonii polskiej i uczestników Kursu oraz zgromadzonych gości. Podkreślił też wielkie znaczenie, jakie Kurs mieć będzie dla polskich działaczy w Limburgii Holenderskiej.

Kurs prowadzony będzie na wzór istniejących w Polsce uniwersytetów powszechnych i obejmie wykłady oraz ćwiczenia z historii, literatury i kultury Polski, zagadnienia gospodarcze, ustrojowe i polityczne Polski współczesnej.

Po zakończeniu Kursu uczestnicy otrzymają dyplomy, których wręczenie nastąpi w ramach uroczystego obchodu rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Na Kurs zapisało się 36 osób.

LITWA

Z życia studentów polskich w Kownie

Ostatnio odbyło się doroczne walne zebranie Zjednoczenia Studentów Polaków Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie. Ze złożonych na zebraniu sprawozdań zarządu wynika, że Zjednoczenie liczy obecnie 53 członków rzeczywistych i 154 członków wspierających. Na wydziale medycznym studiuje 15 Polaków, technicznym — 14, matematyczno-przyrodniczym — 12, humanistycznym — 10, prawniczym — 2. W ubiegłym roku Zjednoczenie zorganizowało 2 akademie, 3 zebrania dyskusyjne, 6 sobótek tanecznych, 2 „czarne kawy", 1 wycieczkę statkiem oraz obchód „Andrzejek". Biblioteka Zjednoczenia, po jej zreorganizowaniu i przekazaniu dzieł z zakresu beletrystyki bibliotece Tow. „Pochodnia", posiada obecnie około 1.000 tomów dzieł wyłącznie naukowych. Ożywioną działalność wykazuje Bratnia Pomoc Zjednoczenia. Działa też przy Zjednoczeniu Komisja Pośrednictwa Pracy.

Jubileusz pierwszego pisma polskiego w Litwie

W lutym b. r. minęło 20 lat od chwili ukazania się w Kownie pierwszej polskiej gazety p. t. „Głos Kowieński". Od tego numeru bierze swój początek cała prasa polska w tym kraju.

MANDŻURIA

Działalność Związku Młodzieży Polskiej w Charbinie

Młodzież polska w Charbinie posiada własną świetlicę. Jej otwarcie na sezon zimowy połączone zostanie z odczytem jednego z kierowników Związku o pracach świetlicowych w zimie. W świetlicy dokształcają się i bawią młodzi Polacy w Mandżurii, realizując jednocześnie obszerny plan pracy społeczno-narodowej, którego główne wytyczne ogłosił niedawno „Tygodnik Polski" w Charbinie.

NIEMCY

Mimo trudności mocna jest spółdzielczość polska w Niemczech

Trwała i nieustępliwa praca Ludu Polskiego w Niemczech przejawia się silnie również na polu spółdzielczym. Dorocznym przeglądem osiągniętego dorobku był Sejmik Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, jaki odbył się w Wrocławiu. Przemawiający na tym Sejmiku prezes Związku w obszernym sprawozdaniu wykazał na podstawie faktów te liczne trudności, na jakie napotyka działalność spółdzielczości polskiej w Rzeszy, zarazem jednak miał możność z dumą podkreślić, że mimo tych licznych trudności udało się stan posiadania spółdzielczości polskiej zachować i umocnić. Ogółem stan spółdzielczości polskiej obejmował: 32 spółdzielnie kredytowe z trzema filiami, 4 spółdzielnie rolniczo-handlowe, 1 spółdzielnię ogrodniczą z dwiema filiami, 2 spółdzielnie budowlane, 3 spółki wydawnicze, 1 spółkę turystyczną i 1 organizację zawodowo-rolniczą. Razem więc działają na obszarze Niemiec 43 instytucje spółdzielcze z sześcioma filiami.

Suma bilansowa spółdzielczości polskiej w Niemczech — bez Banku Słowiańskiego — wzrosła w ubiegłym roku do przeszło 7 milionów 300 tysięcy r. m. Liczba członków we wszystkich instytucjach zjednoczonych w Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech wyniosła 7.560.

Jak stwierdził rewizor Związku wszystkie spółdzielnie oparte są na zdrowych podstawach finansowych i prowadzone roztropnie, toteż słusznie lud polski w Niemczech darzy swe spółdzielnie pełnym zaufaniem.

STANY ZJEDNOCZONE

Wielki Kongres Polaków ze Stanów Zjednoczonych

Rada Polonii Amerykańskiej uchwaliła zwołać Wielki Zjazd Polaków ze Stanów Zjednoczonych w dniach 2, 3 i 4 lipca r. b. w Nowym Jorku.

Kongres będzie olbrzymią manifestacją Polonii Amerykańskiej i pokazem jej siły. Po omówieniu najżywotniejszych spraw, dotyczących całej Polonii Amerykańskiej i dalszego zacieśnienia kontaktu z Polską, Kongres uchwali rezolucję, określającą postawę obywatelską i lojalność Wychodztwa dla Stanów Zjednoczonych.

Zjazd byłych stypendystów Światowego Zw. Pol. z Zagr. ze Stanów Zjednoczonych i Kanady

W dniach 4 i 5 lutego r. b. odbył się w Chicago I-szy Zjazd byłych Stypendystów Kursu Wiedzy o Polsce, odbywającego się — jak wiadomo — co roku w Warszawie i prowadzonego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, dzięki stypendiom, którego znaczna liczba młodzieży polskiej z zagranicy zdobywa możność poznania Macierzy. Najliczniejsza zazwyczaj grupa stypendystów z Ameryki po powrocie na teren, utrzymuje więc ze sobą żywy kontakt, oparty na wspólnocie ideowej. Wyrazem tego kontaktu jest wydawanie przez grono stypendystów ze Stanów Zjednoczonych własnego pisemka pod tytułem „Szczebiotek", które spełnia rolę łącznika. Obecnie ujawniła się konieczność zacieśnienia tego kontaktu i wspólnego omówienia szeregu spraw, związanych z pracą społeczno-narodową byłych stypendystów, czego wyrazem był właśnie zjazd w Chicago.

Dwa Domy Polskie wzniosła w ciągu jednego roku Polonia w Windsor, Ont

Rok ubiegły był w życiu Polonii w Windsor, Ontario, rokiem bardzo wydajnej pracy społeczno-narodowej. Dowodem tego jest wzniesienie przez nią w ciągu tego czasu Polskiego Domu Ludowego i Domu Klubów Miast Granicznych. Polski Dom Ludowy, siedziba miejscowych organizacji Polonii jest najwspanialszym miejscem zebrań publicznych w Windsor. Sala zebrań Domu zdolna jest pomieścić około 100 osób.

Szerzenie ideologii morza polskiego wśród Polonii amerykańskiej

Wśród Polonii amerykańskiej działa od kilku lat Liga Morska, odpowiednik Ligi Morskiej i Kolonialnej w Polsce. Głównym terenem działalności Ligi jest stan Illinois.

Celem Ligi Morskiej w Ameryce jest: szerzenie ideologii morza polskiego wśród społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych i praca nad pogłębieniem bezpośredniej współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a Stanami. Liga Morska organizuje doroczne obchody Święta Morza, wycieczki do Polski na polskich okrętach, odczyty i pokazy o polskim morzu, publikuje artykuły na ten temat w prasie, organizuje młodzieżowe sekcje sportów wodnych przy oddziałach Ligi, popiera handel i przemysł polski w Ameryce.

Wobec bezspornej wagi zagadnień, należy życzyć, aby Liga Morska w Ameryce objęła coraz szersze warstwy emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych.

Przedruk dozwolony za podaniem źródła **Printed in Poland**

SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
JERZY GRABOWSKI

R E D A K T O R
WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA
SWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70

PRENUMERATA: w k r a j u — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Intr. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.